Nr. 21. ŚRODA 27. STYCZNIA 1875. Rok 65.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi ... o godzinie 3. po południu z w...tkiem świąt i niedziel. Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 ct., pocztą 7 ct. Biuro Redakcyi i Administracyi Ul Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł. Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dn. 20. stycznia b. r. mianować najłaskawiej radcę rachunkowego Wacława Breitenbergera dyrektorem rachunkowym i naczelnikiem departamentu rachunkowego przy galicyjskiem Namiestnictwie.

Lasser m. p.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela młodszego przy szkole ludowej w Ryglicach Jana Lewandowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Burzynie.

Wedle doniesienia c. k. starostwa Borszczowskiego z dnia 3. stycznia 1875 l. 37 ustał księgosusz w Lastowcach, wsi pogranicznej w Rossyi.

Znosi się zatem ogłoszony okólnikiem c. k. Namiestnictwa z dnia 19. listopada r. 1874 do l. 54.580 trzechmilowy okręg zarazy i z tego powodu zarządzone środki ostrożności.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 13. stycznia 1875.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, dnia 27 stycznia.

W jednym z parlamentarnych klubów przedlitawskich, mianowicie w postępowym, podniesiono już otwarcie sprawę niepołączalności mandatów poselskich z pewnemi urzędami. Rzecz to wcale niezwykła, że posłowie wyprzedzili dziennikarstwo wiedeńskie, które tak jest skore do naśladowania obcych wzorów a w sprawie niniejszej milczy uporczywie. Wcale nie chcemy wdawać się w rozprawę, o ile taka ustawa jak węgierska byłaby dla Austryi potrzebną albo użyteczną i o ile ona byłaby w dzisiejszych stosunkach uzasadnioną. Sprawa ta dojrzewa dopiero do rozprawy dziennikarskiej i nie zaraz wypłynie w formie kategorycznego wniosku. Z pomiędzy względów, które w danym razie muszą być wzięte pod ostrożną rozwagę, najważniejszym jest ten, czy korzyści, któreby mógł ztąd odnieść parlamentaryzm, dorównają skutkom ujemnym. Zdania będą niezawodnie bardzo podzielone, bo jedni podniosą wysoko niezawisłość poselską, która wszędzie i zawsze jest rękojmią zdrowych stosunków parlamentarnych, a drudzy odpowiedzą na ten argument brakiem świeżych sił parlamentarnych, który stanowić może długą ważną przeszkodę w rozwoju i postępie czynności ustawodawczych. Przedlitawia w tej chwili wcale prawie nie obfituje w pierwszorzędne zdolności parlamentarne, co najlepiej pokazało się przy wprowadzeniu w życie ustawy o bezpośrednich wyborach. Mandaty poselskie do sejmów krajowych i do Rady państwa zbiegły się w jednem ręku, co nie pozwala Radzie państwa jeszcze dotąd stanąć wobec sejmów krajowych tak odrębnie i niezawiśle, jak spodziewano się przed uchwaleniem reformy wyborczej. Zresztą owa niezawisłość poselska, na którą powoływać się będą zwolennicy niepołączalności mandatów z pewnemi posadami, jest pojęciem ulegającem najrozmaitszemu tłumaczeniu. Sejm węgierski przystępował już do trzeciego czytania takiej ustawy, dziennikarstwo węgierskie spisało do tego czasu mnóstwo artykułów przeciw niej i za nią, a mimo to opinia w kraju była ciągle zamgloną. Dziś jeszcze, gdyby sprawa ta weszła napowrót na porządek dzienny sejmu węgierskiego, wszczęłby się spór tak ożywiony jak nad wszystkiemi ciekawym przedmiotem. Zwróciliśmy uwagę na te wątpliwości chcąc zaznaczyć, że sprawa ta jest bardzo drażliwą, i jakkolwiek na pozór wydaje się bardzo łatwą do rozwiązania, w praktyce napotkać musi daleko więcej trudności niż niejedna inna o wiele szersza i więcej zawikłana. Z tego powodu nie przypuszczamy, ażeby klub postępowy tak prędko zerwał się do inicyatywy parlamentarnej. Najpierw bowiem sam jeszcze nie obliczył się z wszystkiemi trudnościami a powtóre w tym wypadku więcej niż kiedykolwiek pożądaną jest harmonia z innemi frakcyami, które połączonemi siłami rozstrzygają zazwyczaj o losie wniosków.

Dziś rozpoczyna się w sejmie węgierskim rozprawa budżetowa, do której posłowie z większem przystępują namaszczeniem niż deputowani wersalscy do rozwiązania najzawilszej kwestyi konstytucyjnej. Mnóstwo mowców zapisało się do głosu, a spora liczba nie spieszy się z tem tylko dla tego, że pragnie wyzyskać mowy swoich poprzedników. Deakiści przystępują do tej rozprawy w usposobieniu posępnem, może i nadto posępnem w porównaniu z obecnemi symptomatami położenia. Stronnictwo to w przededniu rozprawy budżetowej było rozbite a członkowie zawadzali sobie nawzajem. W jednym dniu zachwiany węzeł nie da się naprawić zupełnie, więc rozterka domowa odbije się wyraźnie w ciągu całej rozprawy. Mniejsza o to, byle tylko w rozprawie tej nie przeważała taka rozpaczliwa rezygnacya, jaka w ostatnich czasach opanowała prasę i koła parlamentarne. Swietnem nie jest pewnie położenie Deakistów, ale do takiej rezygnacyi nie ma jeszcze powodu, dopóki teka skarbu spoczywa w rękach takiego patryoty jak Ghyczy. *De profundis!* — co w duchu powtarzają sobie już przed rozprawą niektórzy znakomici Deakiści — ozwałoby się z całą posępną grozą dopiero wtedy, gdyby rozprawa budżetowa skończyła się klęską ministra Ghyczego. W pewnych kołach Budapesztu może ta klęska wydaje się z góry nieuniknioną, bo pessymizm kwitnie tam tak wspaniale, że najtrzeźwiejsze głowy tracą jasne wyobrażenie o siłach własnych i przeciwników. Z dala położenie inaczej się przedstawia. Upadek Deakistów nie jest bardzo prawdopodobnym a tem mniej nieuniknionym. Któż bowiem może temu stronnictwu zadać cios śmiertelny? Tisza? Być może, ale do tego nie ma on jeszcze w tej chwili zupełnego tytułu. Gdyby lewica posiadała od dawna rozumny program skarbowej polityki, gdyby program tylko dla tego nie mógł być wykonany, że stronnictwo u steru stojące zapobiegło temu swoją przewagą głosów, zaraz pierwszy dzień dzisiejszej rozprawy budżetowej byłby fatalnym dla Deakistów. Ale tej broni nie ma w ręku lewica, a jej naczelnik Tisza nie ma jeszcze powodu do tryumfujących przechwałek. Dzisiejsza niedola skarbowa jest wspólnem dziełem wszystkich stronnictw a ma swe źródło nie w rozrzutności karygodnej, lecz w przecenieniu sił kraju. Stronnictwo Deakistów budowało koleje żelazne, kanały i drogi, nie licząc się z ich produkcyjnością wobec zobowiązań pieniężnych, nałożonych wskutek tego na Węgry. Była to pomyłka fatalna, kompromitująca bystrość polityczną całego stronnictwa, ale za to jeszcze nikt nie może go potępić. Kto wykazać się może tak olbrzymiem dziełem jak utworzenie odrębnego organizmu państwowego bez krwawych walk, bez gorączkowych zaburzeń i knowań, temu kraj chętnie przebaczy jeden fałszywy rachunek, jeżeli tylko daje rękojmię, że poprawi błędy.

Znowu jeden parlament europejski a mianowicie belgijski powziął uchwałę o potrzebie ustanowienia trybunału międzynarodowego, któryby usuwał spory i zawikłania europejskie a tem samem zapobiegał krwawym wojnom. Uchwała zapadła w tym samym okresie parlamentarnym, któremu za zadanie główne wytknięto reorganizacyę belgijskiej siły zbrojnej. Zapalono więc dwie świeczki i obie płoną obok siebie bez żadnej przeszkody! Gdy znany Richard w parlamencie angielskim przeparł podobną uchwałę, zrobiła ona pewną sensacyę w Europie, bo najpierw była to pierwsza tego rodzaju manifestacya a powtóre przyszła do skutku jedynie dlatego, że w słabo zapełnionym parlamencie znaczna część członków znużonych nocnem posiedzeniem nie wiedziała nawet dobrze, nad czem głosuje. Była więc tu i nowość i skandalik parlamentarny. Za angielskim parlamentem poszedł wkrótce włoski a uchwała jego choć poprzedzona szumnemi mowami i powzięta wśród objawów demonstracyjnych nie zwóciła już na siebie takiej uwagi. Europa widziała w tem owoc chwalebnych zabiegów kilku filantropów politycznych. Po takich antecedencyach uchwała parlamentu belgijskiego niema już

14

HOSPODARSKA GŁOWA

Opowiadanie JM. Pana Wita Narwoya

Rotmistrza gwardyi konnej koronnej.

Anno Domini 1777.

(Dokończenie.)

Dnia tego samego, kiedy się odbyć miał ów wielki bal u JMPana starosty liwskiego, o rannej porze, byłem u p. generała Witte, i rozmawialiśmy o rozmaitych publicznych i prywatnych rzeczach, kiedy przybiegł oficer ordynansowy z pismem jakiemś w ręku, które jako pilne bardzo nadeszło. Był to list od Baszy chocimskiego, przesłany przez jańczara do najbliższego znaczku dragońskiego nad Dniestrem, a od znaczku umyślnym gońcem do Kamieńca go wyprawiono, bo tak się Jego Baszyńska Mość dopominał.

— Nowy kłopot na głowę — rzecze p. generał pismo to odczytawszy — i nowa od Ichmość panów Turków, sąsiadów naszych, pretensya. Owo patrz mości rotmistrzu, donosi mi tu basza i skarży się na to bardzo, że pozawczoraj między Benderem a Chocimiem rabusiowie jacyś Kapidżi-baszę i towarzysza jego z Jass wracających gwałtownie opadli i na życie ich godzili, ale na gwałt zrobiony i odpór dany umknęli, łupem się jakimś kontentując, bo coś skradli czy przemocą odebrali obu tym ichmościom. Nie pisze mi basza o tem dokładnie, na później relacyę szczegółową odkładając, ale o to teraz się sroży, że to Polacy być mieli, bo po polsku się nawoływali przy onym akcie łotrowskim i że za Dniestr na terytoryum Rzpltej koniecznie schronić się musieli. Tedy ja szukać ich i sprawiedliwą satysfakcyę czynić mam....

— Owo masz i kontynuacyą tej historyi z księżną wołoską i z jej brylanty — rzekłem sobie w duchu, domyślając się, co ów gwałt znaczyć miał i od kogo pochodził, ale ani słówka o tem p. generałowi Witte nie wspomniałem, znać tego po sobie nie dając, że mi ta cała przygoda sekretem nie jest, i że to moją missyą być miało, tego rozboju dokonać na Kapidżi-baszy i jego towarzyszu, którym nie kto inny snać był, jeno ów zdradziecki Greczyn, Rami, niegdy *spatar* multański...

Pan generał Witte, który siła sobie kłopotu i frasunku zadawał, aby na kresach porządek trzymać, i ani tureckim, ani rosyjskim sąsiadom żadnej okazyi do grawaminów nie dać, zaraz rozkazy do znaczków i forwachtów rozsyłać począł za onymi winowajcami, a ja go też pożegnałem, widząc, że na zawadzie mu tylko będę. W mieście tymczasem na on bal wielkie czyniono przygotowania, a w sam czas jeszcze przybyli grafostwo Auerspergowie z grafem Brygido i z panią pułkownikową Perlinck. Okrutny zjazd gości był, z dalekich i z blizkich stron na festyn się zjeżdżali, który z wspaniałością wielką i świetną apparencyą był przygotowany, bo JMPan Grabianka, pan hojny i bogaty, za granicą bywały, najwykwintniejszych mód i zwyczajów paryzkich świadom, żadnych kosztów nie żałował, byle ten bal szumnie i z przepychem wielkim się odbył.

O oznaczonej godzinie z kilku oficerami kamienieckimi, co także inwitacyą mieli, na salę balową się udałem, gdzie mało jeszcze gości zastaliśmy, a osobliwie dam nie wiele, bo wczesna jeszcze pora była i dopiero powoli goście gromadzić się zaczynali. Stanąłem sobie niedaleko wejścia, aby ztąd wchodzących dobrze obserwować, kiedy naraz przechodzi mimo mnie dama okazałej postawy, w szumnym a bogatym stroju. Jak królowa weszła, z dumą wielką czoło niosąc, na nikogo nie spoglądając, choć szmer się w sali na jej widok zrobił i zewsząd szepty admiracyi dobiegać jej musiały....

Spojrzałem na nią i oczom moim wierzyć nie chciałem przez chwilę — bo nie kto inny był, a tylko pani hospodarowa JejMość, moja niegdy panna Bonfanti. — Z jakimś orderowym panem weszła, a p. starosta liwski z wielką grzecznością i respektem ją powitał i na miejsce zawiódł. Usunąłem się jeszcze bardziej na bok, abym przez nią widzianym nie był, bo ani mnie ani jej pewnie spotkanie takie na rękę być nie mogło — ale z oka jej nie spuszczałem przecie, i dlatego wszystko doskonale obserwować mogłem, tak, że co tu opowiem, w większej prawie połowie od własnych oczu i uszu wiem, a resztę tylko inne osoby, co jej bliżej były, później mi dopowiedziały.

Jeszcze i połowy gości w salach nie było, kiedy nagle śmiałym i butnym krokiem, posuwiście i z dystynkcyą kawalerską wszedł na salę oficer w czerwonym mundurze piechoty autoramentu cudzoziemskiego, z orderami jakiemiś na piersiach. Był to Skipor. Miał minę wesołą i uśmiechniętą, z junacka na młodzież spojrzał, damy zuchwale zlustrował, aż nagle panią Bonfanti spostrzegszy, szybko ku niej się rzucił. Ona także, ledwie go u wnijścia zobaczyła, z siedzenia swego się porwała, jakby podbiedz ku niemu chcąc, ale w czas się zatrzymała jeszcze, spojrzenia swe tylko gońcami na przeciw niego wysyłając, a w całej twarzy jej przedziwnie pięknej malowały się i ciekawość i niecierpliwość bezmierna.

Skipor nie czekał, aż z pięknych ust pani hospodarowej pytanie wyjdzie, bo było ono już w oczach, i tak ją powitał:

— Com ślubował, zrobiłem, ale do połowy tylko...

— Mów wyraźnie, mości kapitanie!

— Właśnie co przez Dniestr się przeprawiłem, z biedą pogoniom i polskim i tureckim uchodząc... Ledwie przebrać się mogłem, aby cię tu odnaleźć, piękna pani... Jedno ci przywożę, drugiego zrzec się musisz... Obiecałem ci życie zdrajcy Greczyna i brylanty — Rami z życiem uciekł, ale brylanty przywożę!...

Bonfanti zadrżała z uradowania, a usta jej wdzięczny uśmiech okrasił.

— Masz je z sobą, kapitanie?

— Mam z sobą, ale nie przy sobie. W bezpiecznem miejscu, na kwaterze mojej, zostawiłem szkatułę... Wygląda jak mi ją opisałaś, w srebro kuta, markieteryą misterną ozdobna, z drzewa, które woń z siebie przyjemną wydaje..

— Ta sama, panie oficerze! — rzekła szybko Bonfanti — ale czemuś jej tu nie przyniósł? Patrz, nie mam żadnego klejnotu na sobie!... Ach! jest tam dyadem przepyszny i naszyjnik sułtański, na którym najcudowniejsze promienie brylantów w blask jeden się spłynęły — muszę go mieć dziś na sobie, muszę go admirować wszyscy na tym balu. Wracaj, panie kawalerze, i przynieś mi je tutaj!

— Ale szkatuła zamknięta — rzecze Skipor — a czasu nie miałem przecie pytać o kluczyk Greczyna... Obu nam pilno było!

Bonfanti się uśmiechnęła.

nawet pretensyi do tego, ażeby świat zwracał na nią uwagę. Jeżeli angielski albo włoski parlament uchwala rezolucyę o trybunale międzynarodowym, to Europa tem się przynajmniej może pocieszyć, że reprezentacye potężnych państw przejęte są dążnościami pokojowemi; czy Belgia podziela te dążności, to już jest rzeczą dość obojętną.

Świat swobodniej oddycha od chwili, gdy nadeszła wiadomość, że sprawa podgórzycka przestała zagrażać pokojowi europejskiemu na Wschodzie. Nie tylko samo zażegnanie grożącej burzy sprawiło tak powszechne zadowolenie. W równym stopniu cieszy się świat polityczny tem, że sojusz trzech mocarstw wschodniej Europy wytrwał ogniową próbę. A była to próba wcale trudna, bo w najdrobniejszej sprawie wschodniej interesa mogły łatwo tak się pokrzyżować, że najszczersze chęci pokojowe okazałyby się niewystarczającemi. W sprawie podgorzyckiej głównie na tem polegało niebezpieczeństwo, że zatarg był trudnym do zlokalizowania. Na pierwszą wiadomość o wzburzeniu umysłów w Czarnogórze ruszyły się już żywioły czekające na zawikłania wschodnie jak na zbawienie. Szczególnie w Budapeszcie panowała obawa, że wzburzenie udzieli się południowo-słowiańskim częściom królestwa węgierskiego.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 25. Stycznia.

Z We środę rozpoczyna się w sejmie węgierskim dyskussya budżetowa, która będzie najważniejszą, odkąd Węgry stanęły na własnych nogach. Nie rozchodzi się tu głównie o uchwalenie lub odrzucenie budżetu, ale o pokrycie niedoboru. Z niem łączy się kwestya reformy podatków. Wiadome są dotychczasowe sprzeczki i zatargi na polu finansowem między rządem a opozycyą. Długo minister skarbu niemógł znaleźć sprawozdawcy, któryby miał odwagę polecić Izbie uchwalenie podwyższenia podatków. „Królestwo za sprawozdawcę“ — tak miał zawołać p. Ghyczy, zasmucony tym brakiem energii i pochopności do poświęceń. Znalazł się wreszcie sprawozdawca; p. Lipthay podjął się tego zadania. Kiedy i jak skończy się rozprawa budżetowa, trudno przewidzieć. Dotąd 43 deputowanych, 24 z opozycyi, 19 z stronnictwa Deaka zapisało się do głosu. Zwycięztwo p. Ghyczego i jego przyjaciół politycznych w Izbie nie odda sprawie węgierskiej tak wielkiej przysługi, jak klęska przyniosłaby niepowetowaną zgubę narodowi węgierskiemu. Czyli innemi słowy: wygrana nie byłaby tak cenną, jak przegrana zgubną. Jeden z większych dzienników tutejszych wypowiedział tu niedawno może bez przesady, iż nawet pomyśleć nie jest w stanie, jakie następstwa pociągnęłaby za sobą klęska p. Ghyczego przy rozprawie budżetowej. Lecz obawa ta jest płonną. Nie trzeba być prorokiem, aby wiedzieć, iż p. Ghyczy wyjdzie zwycięzko z tej walki pomimo całej srogości, jaka cechować będzie rozprawy budżetowe. Rekryminacyj i wyrzutów wzajemnych będzie aż nadto, ale większość głosów będzie po stronie rządu. Przyszłość atoli okazać musi, ażali korzyści wygranej zrównoważą obawę przegranej.

Opinia publiczna w Wiedniu w tej chwili tak wyłącznie zajęta procesem Ofenheima, iż prawie niepostrzeżenie minęły rozprawy w Izbie wyższej nad ustawą o trybunale administracyjnym. Ponieważ wątpić nie należy, iż Izba niższa również uchwali tę ustawę, przeto można już dziś powiedzieć, że ludy austryackie uzyskają wnet nową zdobycz epoki konstytucyjnej, że ziści się obietnica w r. 1867 jeszcze poczyniona. Znakomitym wywodom ministra dr. Ungra udało się odwieść Izbę wyższą od projektu zamiany Trybunału administracyjnego na władzę rządową orzekającą i wyrokującą. Trybunał administracyjny zachowa zatem cechę kasacyjną.

Przez parę dni obiegały tu pogłoski o podróży Najj. Państwa do Pragi na jedną dobę. Najj. Państwo mieli podług tych pogłosek zaszczycić obecnością swoją bal u ks. Karola Auersperga, czeskiego marszałka sejmowego i prezesa Izby wyższej, brata prezesa ministrów. Z innej strony pogłoskom tym zaprzeczono. Czy one są prawdziwe czy nie, wycieczka taka nie zdołałaby żadną miarą ożywiać nadziei i oczekiwań stronnictwa czeskiego, gdyż salon ks. Karola Auersperga — jak to przyzna każdy znający stosunki — nie bardzo stosownym byłby terenem do prowadzenia rokowań ugodowych.

W procesie W. Ofenheima dziś zeznawał Dr. Giskra jako świadek. Przesłuchanie trwało przeszło cztery godziny; zeznania p. Giskry były bardzo korzystnemi dla obwinionego. *Vaterland* popełnił dziś wielką złośliwość, wydrukował bowiem ustęp z mowy p. Giskry, jaką miał były minister spraw wewnętrznych w sali giełdowej przed dwoma laty, kiedy zmuszonym był usprawiedliwiać się przed wyborcami.

Bawi tu od kilku dni pan Tustanowski, radca rządowy i dyrektor policyi we Lwowie, który wnet powróci do Lwowa.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Dopiero teraz wyjaśnia się pogłoska o wylądowaniu załogi statku „Nautilus“ w Zarauz. *Liberté* donosi, że komendant tego statku, kapitan Zembsch wysłał na ląd kilku ludzi, aby dowódzcy karlistów wręczyli sommacyę w sprawie wynagrodzenia za statek Gustaw. Według innej, prawdopodobniejszej wersyi, ludzie ci mieli się porozumieć nie z karlistami, lecz z komendantem „Gustawa“ kapitanem Zeplienem, który wtedy przebywał w Zarauz. Zembsch bowiem miał nawet polecenie, zasiągnąć bliższych wiadomości o losie Gustawa. Z tego wylądowania kilku marynarzy niemieckich, urosła pogłoska o krokach zaczepnych Nautilusa przeciw karlistom. Kapitan Zeplien zresztą przybył już 19. b. m. do Passages, nie zatrzymywany po drodze przez karlistów, którzy w ogóle mieli się z nim dobrze obchodzić.

— Zajęcie majątku dyecezyi fuldajskiej nastąpiło podobnie jak przyaresztowanie majątku biskupiego w Paderbornie, na mocy ustawy z 20. maja 1874 — lecz powody tego zarządzenia zdaniem *A. A. Ztg.* różniły się w obu tych wypadkach. W Paderbornie nastąpiło ono w myśl §. 6. tej ustawy, t. j. wskutek opróżnienia stolicy biskupiej na mocy wyroku sądowego; w Fuldzie zaś mogło nastąpić jedynie na podstawie §. 7. lub 8. tej ustawy. Wedle §. 7. może ono nastąpić także w razie, jeżeli stolica biskupia opróżnioną jest z innego powodu niż wyrok sądowy, i jeżeli prawa i funkcye biskupie wykonują osoby, nieodpowiadające wymogom ustawy. Wedle §. 8. przyaresztowanie majątku następuje w razie, jeżeli opróżniona stolica biskupia w ciągu jednego roku po opróżnieniu nie została zajętą przez biskupa, mającego uznanie państwa. Ponieważ zaś zmarły 14. października 1873 do tej pory nie znalazł takiego następcy, przeto rząd był w prawie przyaresztowania majątku nietylko teraz dopiero, ale już przed trzema miesiącami. Tak rozumieją pisma, oddane kościelnej polityce p. Falka.

Francya. (*Zgromadzenie narodowe*). (Dalszy ciąg obrad nad projektami konstytucyjnemi.)

Deputowany [illegible] wił dalej: „Francya [illegible] 000 złr. była o republice, gdyż ta posługuje [illegible] tami, bandytami [illegible] i [illegible] żołnierzy francuzkich. [illegible]awa na lewicy). Cesarstwo zyskało ogr[illegible]ną siłę w powszechnem głosowa[illegible] [illegible]cz olbrzymia ta ilość głosów za [illegible]stwem pochodzi z bojaźni przed repub[illegible]ą. (Głos z lewicy: I z niechęci ku białe[illegible] sztandarowi) W r. 1848 nie było nawet 10.000 bonapartystów; lecz kraj rzucił się w objęcia pierwszego lepszego, który miał silną wolę obalić republikę. Krwawa republika prowadzi Francyę do upadku, umiarkowana zaś do ogłupienia. Thiers rzekł swego czasu: „Przysięgam monarchistom i republikanom, że ani jednych ani drugich nie zawiodę; nie przyłożę bowiem ręki do niczego, coby mogło zakrawać na zdradę.“ Tymczasem Thiers wkrótce już zaczął się stanowczo przechylać ku republice. Zastąpiliśmy go sławnym i lojalnym żołnierzem, który wyznaje zasady monarchiczne. Thiers był całe życie monarchistą, lecz w maju 1873 zapierając się całej swojej przeszłości oświadczył stanowczo, że jest republikaninem czystej krwi. Francya miała wówczas wielkie nadzieje przywrócenia monarchii. Lecz Zgromadzenie narodowe nie chciało uczynić zadość tym słusznym żądaniom kraju. Przez lat 19 znosiliśmy cesarstwo, od którego nie żądaliśmy obecnie żadnych względów; prawda zapomniałem powiedzieć, że żądaliśmy od cesarstwa, ażeby połączyło się z armią, gdy wybuchła wojna Gdy cesarstwo runęło, nie szczędziliśmy go. Zatrzymując prowizoryum, torujecie drogę cesarstwu. Cesarstwu można jedną tylko postawić zaporę, a to przywracając monarchię legitymistyczną, która pod zasłoną reform, dokonanych w ubiegłem stuleciu, zakończyłaby smutny okres rewolucyj i zapewniłaby Francyi piękną przyszłość. Monarchia legitymistyczna jest jedyną formą rządu, któraby mogła zapewnić krajowi porządek, wolność i stałość instytucyj państwowych! Ona to utrzymywała przez całe stulecia pokój, stawiając zasadę zwierzchnictwa ponad kaprysy mas. Dziś zapewniłaby ona nam przymierza, których Francya potrzebuje i które przywróciłyby jej dawne stanowisko. W tej mierze powołuję się na świadectwo ks. Bismarcka, który w pewnej depeszy wyraźnie utrzymuje, że Francya nie będzie miała sprzymierzeńców, jak długo pozostawać będzie pod rządami rapublikańskiemi. (Ogromna wrzawa. Lacroix ze skrajnej lewicy: Francuz nie powinien powoływać się na takie rzeczy.) Mowca dowodził w końcu konieczności powrócenia do monarchii narodowej, oświadczył imieniem swego stronnictwa, że skrajna prawica nie przyłoży nigdy ręki do dzieła zmierzającego do odroczenia restauracyi monarchii, wyraził nadzieję, że Zgromadzenie narodowe powoła wkrótce już hr. Chamborda na tron francuski i zakończył oświadczeniem, że gdyby nie stanowisko, które skrajna prawica

---

— Szkatuła bez klucza się odmyka — rzekła — jest w niej zamek sztuczny i tajemny, którego siłą nie dobędzie, a który lekkie dotknięcie palca jakby na zaklęcie otworzy temu, kto świadom tego dziwnego sekretu... Przynieś mi Waćpan szkatułę co żywo; patrz, tam dla dam garderoby są osobne, tam cię czekać będę i tam się w brylanty ustroję...

— Dla wszystkich?

— Dla **wszystkich**, aby zazdrościli **jednemu**! -- odrzekła z uśmiechem wdzięcznym i pełnym słodkości Bonfanti, a to co usta powiedziały, oczy jej czarne z większą jeszcze powtórzyły siłą.

Skipor skłonił się tylko i natychmiast wybiegł, a ledwie kilkanaście minut ubiegło był już nawrotem w sali. Szedł naprzód a jeden z lokajów p. starosty liwskiego tuż za nim postępował niosąc szkatułę sporą, bardzo kunsztownie po rogach i brzegach w srebrne rzeźby i arabeski plecioną, z nakrywą, na której była mozajka, z kawałków drzewa o tysiącznych barwach przecudnie wykładana

W jednej z komnat, przeznaczonych na garderobę dla dam, czekała niecierpliwie piękna pani hospodarowa przed zwierciadłem, spozierając w nie ustawicznie, jakby chcąc już naprzód wiedzieć, ile nowego blasku dodadzą one cudowne naszyjniki i dyadémy jej przyrodzonej nadobności, i jakoby porównać pragnęła, co owo silniejszy ogień a większy urok mieć będzie, czy czarne oczy jej, czy też brylanty miotające strzeliste promienie z łabędziej jej szyji?...

Skipor odebrał szkatułę drogocenną z rąk pajuka i przystępując do pani Bonfanti, z grzecznym kawalerskim ukłonem, jakoby dank w szrankach rycerskich zdobyty, przed nią na gotowalni postawił. Pani hospodarowa przysunęła bliżej świeczniki i rozradowana patrzyć na szkatułę, co Golkondę całą najprzedniejszych kamieni zawierać w sobie miała, pocisnęła paluszkiem swym różowym tajemniczą sprężynę...

Odskoczyło z trzaskiem do góry wieko, hospodarowa nachyliła się, dłoń swą ku skarbom wyciągając — i nagle z piersi jej wydobył się krzyk okropny... A był to głos taki straszliwy, tak śmiertelnego lęku i przerażenia pełny, że takiego może całego żywota mego ani słyszałem ani już słyszeć nie będę... Bladość okryła nadobną twarz tej kobiety, rękami zakryła oczy i rzucając się gwałtownie w tył od onej szkatuły, z łoskotem i jakby bez życia na ziemię padła...

W szkatule misternej zamiast onych brylantów przednich cudownego blasku i przeróżnych kamieni szlachetnych, leżała — krwawa, ścięta głowa [z skłębionemi kędziorami włosów,] z szeroko rozwartemi oczyma, z których jakoby całą straszliwością swego spojrzenia przeglądało widmo śmierci okrutnej, [z sinemi rozwartemi ustami, co się wykrzywiły srogą boleścią i dzikością wielkiej rozpaczy, z zębami zaciśniętemi, z zastygłą konwulsyą na trupiem obliczu..

Była to głowa hospodara multańskiego Ghikasa....

Skipor nie wiedział, co w podarunku zdobył pani affektów swoich. Snać tak być musiało, że ów Greczyn Rami, szkatuły onej w zamku dostawszy, brylanty i kosztowności z niej wydobył i Kapidżi-baszy próżną oddał, aby gdzie głowę uciętą schować i w czem do Stambułu przewieść miał... Skipor zaś, opisu drogocennej szkatuły się trzymając, na nią się zasadził, a wracających z Jass gdzieś z nienacka opadłszy, ją to porwał i uwiózł...

Ów krzyk wielki i straszny, który Bonfanti wydała, gości wszystkich balowych srodze przeraził; tedy wszyscy do komnaty tej ubocznej cisnąć się poczną, aby wiedzieć, co się tu osobliwego stało. Zrobił się tumult znaczny, a Skipor, który tylko moment jeden tak bez życia i nieruchomo stał, jakby grom go poraził, porwał się nagle z miejsca, wziął w ramiona zemdloną Bonfanti i przy pomocy jednego z znajomych swoich z komnaty i z sal balowych ją wyniósł... Leżała w ramionach jego bez żadnej oznaki życia; głowa jej zwieszała się na dół, włosy bujności przedziwnej spływały w nieładzie, a twarz bladością martwą okryta, jakgdyby palec śmierci ślad swój położył na niej, zdała mi się piękniejszą a wdzięczniejszą jeszcze, niż kiedym ją widział w zdrowiu, w rumieńcach nadobnych i w uśmiechu wesela...

I ją i Skipora po raz ostatni tego wieczora widziałem, nigdy już potem nie spotkałem ich w życiu...

Z gości, którzy przybiegli na owo wołanie okropne, nikt może przyczyny niewiedział, bo każdy do zemdlonej damy się cisnął, na nią tylko patrzył, i o niej tylko mówił. Trafunkiem się stało, że do samej gotowalni się przecisnąwszy, na której owa szkatuła z łbem hospodarskim stała, za sobą majora Kamienieckiego garnizonu, JM. Pana Zagórskiego miałem. Jego tedy za ramię wziąwszy, na oną głowę wskazałem, a tak świadectwo sobie wziąwszy, co w szkatule było, wieko zamknąłem, a zamek sztuczny sam przez się z trzaskiem się zawarł. Wziął major Zagórski szkatułę do siebie, a ja jeszcze tego samego wieczora na balu p. generałowi Witte oświadczyłem, jako dorozumienie, a nawet pewność mam, że to głowa Hospodara Jegomości multańskiego jest i że nie co innego, ale szkatuła ta w napadzie owym, o którym Basza chocimski donosił, zrabowaną została. Teraz już JM. Panu Witte dokładną relacyą uczyniłem z wszystkiego, co we Lwowie mi się przydarzyło i co o pięknej Bonfanti słyszałem. Bo pan generał Witte natychmiast Skipora aresztować chciał, ale ten snać powóz i konie mając, zaraz po całym wypadku z panią ex-hospodarową z Kamieńca ujechał.

Zaraz na drugi dzień p. komendant Witte jednego oficera z sześciu dragonii do Chocimia z oną szkatułą wysłał, list do Baszy dodając, w którym prosił, aby mu wiadomość daną była, czy to nie ta rzecz jest, którą owi nieznani polscy rabownicy Kapidżybaszy w drodze między Benderem a Chocimiem ukradli. Jakoż oficer takowy respons przywiózł, że to akuratnie ta szkatuła skradziona jest, i że ją sam kapidży-basza, który w Chocimiu popasał, za swoją a raczej za sułtańską własność uznał.

Tak się owo skończyła cała ta historya, której świadkiem byłem. A to jeszcze dołożyć tu muszę, że kiedym jeszcze w Kamieńcu bawił, lada dzień już do Warszawy z powrotem się wybierając, przyjechali z Jass p. Dederkało i pan Kruta, obaj tłumacze Rzeczypospolitej, a ci onego nieszczęścia hospodara Ghikasa opowieść czyniąc, inaczej mi to opowiadali, aniżeli Markolina Bonfanti. Że sułtan Ghikasowi *Muzil* i czarną chustę posłał, ta miała być przyczyna, że nieszczęśliwy hospodar na traktat pokojowy *anno 1774* w Kainardżi przez potencye podpisany sila sobie judując, przyjaźcieni Czerniejowić i pewnej partyi ziemi wołoskiej do cesarskiej monarchii austryackiej mocno się opponował i o to z imperatorową rossyjską się znosił, protekcyi u niej przeciw Austryi i Turcyi szukając.

Bonfanti zaś nigdy hospodarową nie była, bo jej Ghikas nie poślubił, choć w wdziękach się jej miłował bardzo. Ale kiedy kobietę tę na niewierności z urzędnikiem swym Greczynem Rami zeszedł, tedy oboje sromotnie ukarał i z dworu swego odpędził. Tedy Rami z panną Bonfanti i ojcem swym przez zemstę na zgubę Ghikasa się sprzysiągłszy, przez pośredniki w Stambule i rozmaite zdradzieckie intrygi tak go przed sułtanem o praktyki z dwory różnemi na szkodę Wysokiej Porty oskarżyli, że ten *chustę czarną* posłać mu dał rozkazanie. Spostrzegł się przed swą śmiercią jeszcze Ghikas i zdradę przeniknął, tedy starego Bonfantego ściąć kazał, ale córki jego i Greka Rami dostać już nie mógł, bo wcześnie z pod zemsty się schronili. Tymczasem owo i Hospodarowi Jegomości godzina ostateczna wybiła, bo gdy na *Muzil* zważać nie chciał i tronu na rozkazanie sułtańskie ustąpić się wzbraniał, Kapidży-basza przez pachołki zabić go i głowę ciąć mu kazał....

W. ŁOZIŃSKI.

[illegible]ego polityczni nie od[illegible] swego poparcia marszałkowi [illegible]wialiby się ustawie, której mar[illegible] potrzeb[illegible] żeby utrzymać spokój i porządek.

Carayon-Latour zakończył szereg mowców, którzy brali udział w pierwszym dniu obrad nad projektami konstytucyjnemi. Dnia następnego 22. b. m. zabrał pierwszy głos członek umiarkowanej prawicy de Meaux. Mowca wyraził się na wstępie z wielkiem uznaniem dla mowy Carayon-Latour'a i oświadczył, iż podziela najzupełniej jego nadzieje, zasady i obawy; rzekł on, że w przywróceniu monarchii upatruje również jedyny środek zaradczy przeciw cezaryzmowi i demagogii; lecz ponieważ monarchia jest na teraz niemożliwą, powinni monarchiści popierać obecny rząd przejściowy, który jest w stanie zapewnić Francyi spokój i bezpieczeństwo. Mowca wyliczał ważne sprawy, które Izba załatwiła; dziś jest już tylko obowiązkiem Zgromadzenia narodowego dokończyć dzieła, nadając Francyi rząd stały chociaż krótko trwać mający. Gdyby Zgromadzenie nie uorganizowało władz marszałka Mac-Mahona okazałoby się bezsilnem; a bezsilność taka byłaby zaprawdę bankructwem wszystkich uczciwych.

Następnym mowcą był Łucyan Brun ze skrajnej prawicy. Oświadczył on, że przyjaciele jego polityczni będą głosowali przeciw projektowi ustawy o uorganizowaniu władz Mac-Mahona. Skrajna prawica głosując za ustawą listopadową, chciała tylko przedłużyć władzę marszałka a nie zamykać drogę przywróceniu monarchii. Nikt nie ma prawa żądać od nas — mówił dalej Brun — ażebyśmy głosowali za projektem, który odracza przywrócenie monarchii do pewnego ściśle oznaczonego czasu. Po 20. listopada nadano zupełnie mylne znaczenie ustawie, przedłużającej władzę zwierzchnika państwa, a ludzie, którzy dawniej o tej ustawie nic wiedzieć nie chcieli, chcieliby obecnie jak największe ciągnąć z niej korzyści dla swego stronnictwa. W ustawie listopadowej upatrywaliśmy środek przeciw demagogii a znaleźliśmy w niej zasadzkę. (Wzburzenie). Zaklinam więc Zgromadzenie narodowe, ażeby nie przystępywało do drugiego czytania projektów, które do reszty zdolne są rozbić stronnictwo konserwatywne; zresztą nie masz nawet gabinetu, któryby stawał w obronie projektów, nad któremi obradujemy. Jeżeli w tej chwili nie można jeszcze uchwalić ustawy o przywróceniu monarchii, możemy obradować nad projektami ustawy wyborczej, prasowej i szkolnej".

Wstąpił na trybunę ks. Broglie; lecz w Izbie panowała tak ogromna wrzawa, że zdołał on zaledwie po upływie kilku minut przyjść do słowa. Ks. Broglie zabrał głos, ażeby sprostować słowa Łucyana Brun, który podejrzywał o przewrotność politykę, mającą głównego przedstawiciela w osobie ks. Brogliego; i ażeby oświadczyć, że celem ustawy listopadowej było zapewnienie Francyi bezpieczeństwa na lat siedm. Wszystkie oświadczenia, które mowca w swoim czasie z trybuny złożył, były jasne i stanowcze, nikt przeto nie ma prawa podejrzywać jego uczciwości, nikt nie ma prawa lekceważyć ustawy z 20. listopada. (Franclieu: Z wyjątkiem wypadków) Przedłużając władzę marszałka na lat siedm, przyrzekliśmy zarazem dać mu środki, za pomocą których był by w stanie wykonywać nadaną sobie władzę; otóż projekt deputowanego Ventavon zapewnia marszałkowi jeden z takich środków koniecznych do utrzymania warunków pomyślności kraju. Kończę, żywiąc nadzieję, że Zgromadzenie narodowe uchwali przystąpić do drugiego czytania niniejszego projektu.

Kilku deputowanych zażądało zamknięcia dyskussyi. Przeciw temu wnioskowi zabrał głos bonapartysta Raoul-Duval: Nie mogę pojąć jak po takich słowach, któreśmy właśnie słyszeli i przy tak ważnych obradach można żądać tak prędkiego zamknięcia dyskussyi; trzeba przedewszystkiem wyjaśnić wszystkie kwestye i wątpliwości. Przypominam Panom, że 20. listopada zainterpelowałem sam ks. Brogliego, podówczas wice-prezydenta gabinetu, ażeby nam oświadczył kategorycznie „tak" lub „nie", czy ustawa, o której mowa, miała marszałkowi Mac-Mahonowi zapewnić nieodwołalnie władzę na lat siedm. Książę, jak wiadomo, nie wyraził się wówczas z taką szczerością i otwartością, jaką dziś tak mocno się szczyci. (Burzliwe i przeciągłe oklaski na lewicy.) Proszę więc panów, ażebyście nie uchwalali zamknięcia dyskussyi.

Poczem Zgromadzenie narodowe odrzuciło znaczną większością głosów wniosek zamknięcia obrad. Prezydent udzielił głos deputowanemu skrajnej prawicy jenerałowi du Temple, którego przemowę podamy w przyszłym numerze.

Włochy. Garibaldi przybył do Rzymu w niedzielę 24. b. m. po południu. Przyjęcie jego zaczęło się już w Civitavecchia, gdzie stanął o północy. W Rzymie całe miasto było na nogach a od dworca kolei do Albergo Costarezi, gdzie Garibaldi stanął, ciągnęły się szeregi ciekawych tak pieszo jak w pojazdach. Dworzec kolei prawie niedostępny, otoczony był stowarzyszeniami robotników z chorągwiami. Za ukazaniem się Garibaldego rozległy się długie okrzyki przy muzyce, oklaskach i powiewaniu chustkami. Lud rzucił się na powóz jenerała, wyprzągł konie a z trudnością posuwał się pochód tryumfalny wśród nieprzerwanych okrzyków ludu. Garibaldi miał na sobie strój swój historyczny, czerwoną koszulę, biały płaszczyk, pstrą chustkę na szyi. Kłaniał się ciągle czapką, którą trzymał w ręku. Przyjęcie miało poniekąd cechę oficyalną, bo dwie kompanie (piechota i strzelcy) były naznaczone do przyjęcia jenerała. Król wysłał jednego z adjutantów swoich, miasto swego syndyka. Przewidywane zamieszki nie pojawiły się

Nazajutrz t. j. w poniedziałek pojawił się Garibaldi w Izbie deputowanych gdzie powitany został z zapałem. Złożył on ślubowanie. Na tem samem posiedzeniu odrzucono wniosek (Cairolego) wyrażenia wotum nagany dla rządu za aresztowania w willi Ruffi — 232 głosami przeciw 121.

Hiszpania. Z Madrytu otrzymał *Gaulois* następujące doniesienie z dnia 16. b. m. Karliści zabierają się na seryo do wykonywania groźby zawartej w znanej proklamacyi Lizarragi. Wczoraj dowiedziałem się, że pojawili się w Mores na linii saragoskiej, aby przerwać komunikacyę kolejową. Wiadomość ta wywołała tu wielki niepokój; cóżby było dopiero, gdyby wiedziano o wszystkiem? Rząd zakazał agencyi telegraficznej donosić o tem, co wam zaraz opowiem; oddział 30 jeźdzców pojawił się na dworcu w Mores, w kilka minut po odejściu pociągu kolejowego z Saragossy do Madrytu. Naczelnik stacyi zawdzięcza ocalenie życia tylko tej okoliczności, że jest dalekim krewnym dowódzcy Karlistów; telegrafista zaś, który zabierał się właśnie do uwiadomienia najbliższej stacyi o pojawieniu się Karlistów, został natychmiast rozstrzelany. Rząd potrzebował dwóch dni, aby na linii kolejowej ustawić straż wojskową; obawiał on się, by urzędnicy kolejowi, dowiedziawszy się o tem, co zaszło, nie opuścili ze strachu swych stanowisk. Wczoraj wysłano ztąd wojska, a zwyczajny pociąg odszedł dopiero wieczorem; ma on być eskortowany przez oddział żołnierzy. Kuryer francuski zaś, który chciał się dostać do Madrytu, musiał wrócić do granicy i popłynie morzem. W tej chwili dowiaduję się ze źródła wiarygodnego, że urzędnicy kolejowi na linii Walencyi wzbraniali się dziś pełnić swą służbę. Nie dziwię się im wcale, Karliści bowiem sieją wszędzie postrach i trwogę. Hr. Chaudordy mówił mi, że Lizarraga jest człowiekiem dzikiej energii, zdolnym do każdego czynu i nie znającym litości."

— Wedle *Voce delle Verita* odmówił biskup Santanderu odśpiewania *Te deum* z powodu wstąpienia na tron króla Alfonsa, wymawiając się, że w tym trudnym wypadku musi wprzód zasięgnąć rady swoich kolegów. Zapytani przez niego biskupi z Burgos, Walencyi, Zamory i kardynał-arcybiskup z Walencyi oświadczyli się przeciw odśpiewaniu *Te deum.*

Szwajcarya. (*Zajścia w Compesières*). Rada stanu kantonu genewskiego wydała rozkaz zwierzchnościom gminnym tego miasteczka i poblizkiego mu Bardonnex, aby „narodowo-katolickiemu" proboszczowi Marschall pozwoliły ochrzcić pewne dziecię w tamtejszym kościele. Członkowie rady gminnej odmówili jednak tego pozwolenia, a gdy mimo to miało przyjść do chrztu, postanowili mieszkańcy sprzeciwić się temu siłą.

Zamknięto tedy i zabarykadowano kościół, uderzono na gwałt w dzwony, i wkrótce zebrało się około kościoła ze 400 ludzi. Energiczną postawą odznaczały się mianowicie kobiety; nabrały one kamieni do kieszeni i oświadczyły, że chyba po ich trupach wtargną Starokatolicy do kościoła. Około godz. 11. (20. b. m.) pojawili się przed kościołem obadwaj merowie z Compesières i Bardonnex a wraz z nimi kilkunastu agentów policyjnych. Merowie mieli na sobie odznaki swego urzędu. Wkrótce nadjechały z Genewy trzy powozy wiozące proboszcza Marschalla, rodziców dziecka, dziecko same delegowanego rady kościelnej niejakiego p. Bousser i kilku gości. Ojciec p. Maurice wyszedł pierwszy z powozu i zdjąwszy kapelusz zbliżył się do merów mówiąc, że jako członek gminy ma prawo, aby dziecko jego było ochrzczone w kościele miejscowym. Odwoływał się zresztą na uchwałę rady stanu i ustawę. Merowie odpowiedzieli że rady gminne Compesières i Bardonnex do których kościół wspólnie należy, uchwaliły nie dopuścić tego chrztu starokatolickiego. P. Maurice oświadczył, że bierze to do wiadomości, i odstąpił. W tej chwili rozpoczął się tumult. Proboszcz Marschall, który wśród krzyku i gwizdania wysiadł z powozu, aby przemówić słów parę, został tam napowrót wepchnięty, a p. delegat „rady kościelnej" dostał kijem po grzbiecie. Tłum wybił szyby w powozie, przyczem proboszcz odniósł skaleczenie, a kobieta jakaś chciała mu oczy zasypać pieprzem miałkim. Zaczęto też ze wszystkich stron bombardować powóz kamieniami i uszkodzono go w wielu miejscach. Poturbowani wróciwszy do Genewy, zanieśli skargę przeciw merom i tumultantom. Rada Stanu kazała w skutek tego obsadzić wojskiem Compesières i Bardonnex, i zarządziła aresztowania, między innemi także obudwu merów, których przedtem złożyła z urzędu.

Są to przypadłości t. z. „walki cywilizacyjnej," którą Szwajcarya prowadzi z kościołem na wzór Niemiec.

KRONIKA.

— **Jego Excell. p. Namiestnik** przeznaczył nowo mianowanego starostę Antoniego Andaházego do Rohatyna.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Czortkowie z grupy większych posiadłości rozpisany został na 23. lutego b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 28. stycznia b. r. z uderzeniem godziny 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wydzierzawienie hotelu angielskiego. — Sprawozd. p. radny Dąbrowski 2) Sprawa ustąpienia gruntów miejskich z placu Castrum i spalonego teatru funduszowi krajowemu pod budowę gmachu na pomieszczenie sali sejmowej i Wydziału krajowego. — Sprawozd p. radny Dr. Majewski. 3) Zamknięcie rachunków funduszu Gminy i funduszów pod jej zarządem zostających za rok 1872, — Sprawozd. p. radny Zima. 4) Sprawozdanie komisyi administracyjnej z zamknięcia rachunków funduszu niestałych dochodów i bilans tego funduszu za rok adm. 1874. Wnioski komisyi administracyjnej o przyznanie w drodze łaski alimentacyi byłemu respicientowi Wilhelmowi Kotlińskiemu i nadstrażnikowi Jakubowi Janoszowi. — Sprawozd. p. radny Dr. Madeyski. 5) Prośba komitetu unii lubelskiej o przyczynienie się datkiem do zakupna obrazu «unia lubelska« Matejki. — Sprawozd. p. radny Groman. 6) Rekurs p. Nikodema Sochanika przeciw zarządzonemu zwinięciu składu drzewa w realności l. $736^2/_4$. — Sprawozd. p. radny Aleksandrowicz.

— **Resursa mieszczańska** daje w sobotę dnia 30. stycznia b. r. wieczorek z tańcami dla swoich członków i ich rodzin i poczyniła wszelkie przygotowania dla uprzyjemnienia im tego wieczorku.

— **Kasyno mieszczańskie** urządza wieczorek z tańcami w sobotę dnia 30. b. m. Początek o godzinie 8ej.

— **Ósmy bal maskowy** odbędzie się jutro, we czwartek w połączonych obu salach: teatralnej i redutowej. W czasie zabawy zajaśnieją sale balowe światłem elektrycznem i magnezyowem systemu Geislera.

— **W szpitalu** powszechnym we Lwowie z końcem miesiąca listopada b. r. pozostało chorych 776 przybyło chorych w grudniu 440. Było zatem leczonych w grudniu 1216. Z tych wydalono: wyzdrowiałych 396, nieuleczonych 62, umarło 63, ubyło razem 521, pozostało z końcem grudnia b. r. 695. Najwyższy stan chorych był dnia 1. grudnia 1874 wynoszący 751. Niniejszy stan chorych dnia 30. grudnia 1874 wynoszący 680. Stosunek wyzdrowienia wynosił odsetek $43.57^0/_0$. Stosunek śmiertelności względnie do wszystkich chorych w ciągu miesiąca grudnia b. r. wynosił odsetek $5.17^0/_0$. Ten sam stosunek względnie do ubyłych w ciągu miesiąca grudnia b. r. wynosił odsetek $12.09^0/_0$

— **Prześladowanie missyonarzy chrześcijańskich** powtórzyło się znów ostatniemi czasy w Chinach. Z Hongkongu donoszą prywatne wiadomości, że w listopadzie r. z. kilka europejskich stacyj missyjnych zburzyli fanatycy chińscy do szczętu. Sami missyonarze z trudnością tylko zdołali ratować się ucieczką. Rząd chiński miał się obojętnie zachować w obec tych zajść.

— **Tajemniczy wypadek** wykradzenia na przedmieściu Filadelfijskiem Germantown czternastoletniego chłopczyka Karola Ross, o czem w właściwym czasie donosiliśmy obszernie, zawsze jeszcze wiele budzi zajęcia w Stanach Zjednoczonych. Mały Karolek, wraz z starszym o parę lat bratem swoim Walterem bawili się przed domem rodziców swoich, gdy przejeżdżający dwaj panowie stanęli i zwabili chłopców do powozu. Nieznajomi zawieźli ich do środka miasta, gdzie Waltera wyprawili pod pozorem kupienia cukierków do sklepu, a sami tymczasem z młodszym jego bratem znikli bez śladu. Odrazu w domu domyślono się, że uprowadzenie dziecka dokonane zostało w zbrodniczym zamiarze, jakoż p. Ross niebawem otrzymał parę listów, w których rabusie proponowali mu wydanie dziecka za złożeniem 50.000 złr. okupu, z której to sumy opuszczali już później nawet 10.000 złr. Zmartwiony do żywego ojciec, człowiek zamożny, udał się istotnie w targi z rabusiami i gotów był wypłacić im żądaną sumę, lecz przeciw «interesowi« takiemu oświadczyła się cała opinia publiczna z taką stanowczością, iż p. Ross musiał zerwać rokowania zawiązane ze złoczyńcami. Policya czyniła najusilniejsze zabiegi, ażeby wpaść na trop sprawców, wszelako pozostały one bez skutku. Los zrządził, że sprawa zaczynała się już wyjaśniać, lecz mimo to p. Ross dotychczas nie odzyskał swej straty. Olo 14. grudnia policya w Nowym Jorku przychwyciła na gorącym uczynku dwóch złodziei, nazwiskiem Moster i Clark, którzy stawiając opór zostali zastrzeleni na miejscu. Umierający Clark zeznał, że wraz z Mosterem wykradł dziecko, nie chciał jednak powiedzieć, gdzie je przechowuje. Mały Walter także poznał w zabitych owych «panów«, którzy uwieźli Karolka. Ponieważ jednak główni sprawcy zbrodni już nie żyją, to może ci, co ukrywają dziecię, wydadzą je teraz ojcu.

— **Magiczny mechanizm zegarowy.** *Bull. franç.* opisuje wynalazek zegarmistrza marynarki francuskiej p. Henryka Robert — zegar, którego mechanizm zupełnie jest niewidzialny, i który z tego powodu w pierwszej chwili na każdego wywiera prawie magiczne wrażenie. Zegar p. Robert składa się z kryształowej tarczy, której średnica mierzy 35 centimetrów, i na której poruszają się zwyczajne dwie skazówki za pomocą utajonego we wnętrzu kryształu mechanizmu, polegającego na systemie ważkowym. Zegar Roberta, przeznaczony głównie dla marynarki, urządzony jak do zawieszenia na dwóch nitkach, co także podobno wchodzi w kombinacyę sztucznego jego mechanizmu.

— **Proces o zwłoki.** Sąd apellacyjny w Neapolu rozstrzygnął niedawno spór pomiędzy mężem zmarłej pewnej młodej kobiety a jej ojcem, o to, czy zwłoki nieboszczki ma prawo pochować w swym grobowcu pierwszy czy też drugi. Dzięki świetnej obronie sprawy ojca przez adwokata p. Correra, który słuszność swej tezy oparł na prawie starożytnem, na biblii, a wreszcie na prawie natury, przyznał sąd ojcu prawo pochowania córki w swym grobowcu.

— **Kronika podróży.** *Triest. Ztg.* ogłasza program świeżo przez wicekróla egipskiego wysłanych w głąb Afryki wypraw naukowych. Dnia 5. grudnia dwie z nich parowcem wypłynęły z Kairu na górny Nil: jedna pod wodzą pułkownika gen. sztabu Purdy, druga majora Colstona. Do każdej dodał rząd egipski sześciu oficerów, chirurga i 12 podoficerów i szeregowców, którzy mają być pomocni przy pomiarach. Jako assekuracya towarzyszy każdej z wypraw oddział wojska złożony z 4 oficerów i 63 podoficerów, szeregowców i rzemieślników wojskowych. Wyprawie pułkownika Colstona towarzyszy uczony przyrodnik dr. Pfund. Obie wyprawy wspólnie odbywać będą podróż aż do Wadi Halfa, z kąd na wielbłądach udadzą się do Wadi el Hamed. Pułkownik Purdy ma rozkaz w ostatniej miejscowości opuścić dolinę Nilu, drogą pustynną dotrzeć do oazy Selimeli, a z tamtąd drogą karawanową podążyć do stolicy krainy Darfur. Zaopatrzony on jest w narzędzia potrzebne do naprawiania w pustyni istniejących już studzien i zakładania nowych, aby dla karawan darfurskich zmierzających do Egiptu zabezpieczyć po drodze wodę. Tymczasem Colston uda się wzdłuż Nilu wyżej aż do Debbe, z kąd zbadać ma najkrótszą drogę do Darfuru, celem otwarcia nowej komunikacyi tej krainy z Nilem. Po wywiązaniu się z tego zadania opuści Colston Debbe i zwróci się do Obeid, stolicy Kordofanu i zdejmować będzie po drodze plany okolic, badać i wyszukiwać źródła, zakładać studnie i rezerwoary i t. p., a w końcu dokładnie zbadać ma obszary pomiędzy Obeid a Darfurem. W ostatniej miejscowości połączą się znów obie wyprawy, ażeby wspólnie pod każdym względem rozpatrzyć Darfur. Na południowych kresach tej krainy rozłączą się znowu; Purdy z swym oddziałem uda się za biegiem strumieni płynących z Darfuru ku południowo-wschodowi i oznaczy na mapie ich ujścia, zwłaszcza zaś zajmie się ujściem rzeki Sobat, podczas gdy Colston rozpatrzy południowe obszary Kordofanu, Jaggaletu i Szelluku i zejdzie się znów z Purdym w Faszodzie, gdzie Sobat wpada do Nilu, Faszoda położona jest już w krainie, której namiestnikiem jest znany podróżnik afrykański pułkownik Gordon, dla tego podczas pobytu tamże obie wyprawy podlegać będą rozkazom Gordona. Zaopatrzywszy się w żywność i przybory i wyprawiwszy do Kairu zebrane plany, sprawozdania i zbiory, wyruszą obie wyprawy ku południowo-zachodowi, ażeby dokładnie zbadać krainę na zachód od jeziora Albert aż po za równik, mianowicie okręg Niam-Niam, oraz konfiguracyę wybrzeży wspomnianego jeziora i głębie jego wód. Obie wyprawy zaopatrzone są w przyrządy geometryczne, pompy abissyńskie i przybory minierskie. Jest nadzieja że do półtrzecia roku pokończą swe zadania, które nie tylko dla rządu egipskiego, ale i dla wiedzy geograficznej nadzwyczajnej są doniosłości. — Trzecia wreszcie przez rząd egipski urządzona wyprawa naukowa pod wodzą inżyniera Mitchell

i dwóch oficerów sztabowych, ma za zadanie zbadać geologiczne i mineralogiczne stosunki krain położonych pomiędzy Nilem a Czerwonem morzem, mianowicie Nubii i wschodniego Sudanu, aż po dorzecze wspomnianego wyżej strumienia Sobatu.

— **Przeciw służbie pocztowej żeńskiej** poważni Amerykanie podnoszą liczne skargi w dziennikach. Tak n. p. starzy kupcy bostońscy żalą się, że urzędniczki pocztowe każą im długo czekać, gdy tymczasem kokietują z młodymi ludzmi. Jeden z żalących się przytacza, że na odbiór listu musiał czekać tak długo, aż ekspedytorka wysłuchała do końca opisu wszystkich toalet damskich na ostatnim balu, którym ją zabawiał gość przed nim przybyły! — My tu w Europie — nawet starzy i łysi — nie dznajemy wcale takiej stronniczości pań urzędniczek pocztowych.

† **Karol Kingsley,** kanonik Chesterski, sławny współczesny pisarz angielski, znakomity i bardzo popularny kaznodzieja, gorliwy pracownik nk polu oświaty i dobrobytu ludowego, zmarł dnia 24. b. m. w Londynie przeżywszy lat 56.

— **Trzęsienie ziemi** nawiedziło dnia 21. b. m. wiele okolic południowo niemieckich. W ogólności było bardzo silne miejscami połączone z gwałtowną burzą. W niektórych okolicach powtarzała się po dwa i trzykroć. W Romanshorn podczas zjawiska tego zerwała się trąba wodna. — Tegoż samego dnia w Wuircburgu z nawalną burzą spadł grad i piorun ugodził w kamienicę. W tym samym czasie w miejscowości Lengfurt uderzył piorun w kościół, lecz szczęściem nie rozniecił pożaru. Taż sama jak się zdaje burza dniem przedtem straszliwe spustoszenia wyrządziła w Irlandyi. W Belfascie uszkodziła wiele domów i okrętów.

— **W przystaniach nadbałtyckich,** mianowicie w Królewcu, Piławie i Kielu gwałtowny orkan północno zachodni w nocy na 20. b. m. wielkie wyrządził spustoszenia i poprzerywał związki kolejowe i telegraficzne.

— **W północnych okolicach** Rossyi chwyciły w zeszłym tygodniu wielkie mrozy. Podług doniesień z Petersburga dnia 22. b. m. zimno dochodziło tam do 25 stopni. Na drodze żelaznej pomiędzy Warszawą a Moskwą z powodu zimna i zasp śnieżnych ruch doznaje częstych przeszkód.

— **Pozostałość literacka** po zmarłym uczonym francuskim Michelecie, sprzedaną została notaryalnie w Paryżu przed kilkoma dniami. Nabył ją p. Lewy za 56.500 franków. Suma ta może się zdawać nie odpowiednią, lecz zważyć należy, że główne dzieła Micheleta «Historya Francyi«, «Historya rewolucyi francuskiej« i kilka pism pomniejszych dawniej już sprzedane zostały osobno na 215.000 franków.

— **Główny urząd menniczy w Wiedniu** ogłosił sprawozdanie z czynności swych w roku ubiegłym. Wymieniał on w ciągu roku 1874: srebrnych monet dwuzł. 79.056 sztuk wartości 158.112 złr., a takichże monet jednozł. sztuk 2,479.000 wartości 2,637.117 złr., dalej talarów lewantyńskich sztuk 2,479.066 wartości 5,218.013 złr., poczwórnych dukatów á 19 złr. 20 ct., sztuk 15.476 wartości 297.139 złr. 20 ct., zwykłych dukatów sztuk 352.729 wartości 1,693.099 złr., i takzwanych ośmiozłotówek (=20 franków) sztuk 41.540 wartości 336.474 złr. Ogółem wynosił ruch menniczy 5,446.872 sztuk wartości 10,181.842 złr. 93 ct.

Notatki literacko-artystyczne.

> **Wielką kantatę** na męzkie głosy, której za libretto posłużyła *Pieśń o ziemi naszej* Wincentego Pola, skomponował p. Bolesław Dembiński z Poznania. Rozległy ten utwór obejmuje cztery głosowe chóry męzkie urozmaicone solami, duetami i tercetami, dzieli się zaś na dwa odrębne działy, składające się razem z dwunastu obszernych części. Po raz pierwszy ma być w całości wystawiony dnia 3. lutego; chóry ćwiczy sam kompozytor już od trzech przeszło miesięcy. Recenzent *Dziennika Poznańskiego* podający treść kompozycyi z dodatkiem pochlebnych wzmianek, tak mówi o końcowym obrazie p. t. *Wołyń*. Polonez to, śmiało powiedzieć można, olbrzymi. Tu autor rozwinął całą swoją sztukę i umiejętność, wydobył wszystko, na co się złożyć mogą: sola, chóry i orkiestra. Ustęp ten finalny opracowany jest ściśle kontrapunktycznie a rozłożyste *Fugato* malująco wrzawę i gwar ptaków na wołyńskich stawach jest jednym z najszczęśliwszych pomysłów kompozytora. Słyszeliśmy ten epizod na próbach wokalnych, a wrażenie jego jest tak malownicze, że słuchającym zdaje się, iż patrzy na ptactwo wyprawiające „zaloty, sejmy i biesiady“.

Proces Ofenheima.

(Siedmnasty dzień rozprawy).

Br. Wittmann zagaił posiedzenie odczytaniem zawiadomienia rzeczoznawcy Bolze, że zachorował i nie może już przychodzić na posiedzenia. Na jego miejsce powołał trybunał Gustawa Bressela b. dyrektora kolei południowej. Trybunał uchwalił zarazem przesłuchać świadka Le Maistre przez węgierski sąd miejski w Peszcie; nie przesłuchiwać zaś świadków: dr. Chiesa i Misesa, a natomiast wezwać do rozprawy świadka Springmanna.

Dalszy ciąg przesłuchania świadków a mianowicie b. członków rady zawiadowczej.

Aleksander br. Petrino, rodem z Bukowiny, gr. oriental. wyzn., właściciel dóbr, były minister. Gdy koncesya na budowę drogi żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec była już wyrobioną, otrzymał świadek zaproszenie od ks. Sapiehy, ażeby jako członek wstąpił do rady zawiadowczej. Świadek dał odpowiedź wymijającą; mimo to, w jakiś czas później otrzymał przez pocztę statuta towarzystwa zatwierdzone przez rząd, w których figurował w spisie członków rady zawiadowczej. Zdawało mu się to wówczas rzeczą łatwą do wytłumaczenia, że wszedł do tej rady zawiadowczej jako reprezentant Bukowiny; to też nie opierał się i przyjął tę nową godność. Był na pierwszem posiedzeniu rady zawiadowczej; nie wie jednakowoż kiedy dowiedział się o kontrakcie budowy zawartym z Brasseyem; kontraktu tego nie czytał, a chociażby go nawet czytał, byłby nie wiele zrozumiał, albowiem nie jest człowiekiem biegłym w zawodzie kolejowym. Kwota 1,900 000 złr. wstawiona do kontraktu budowy nie zwróciła uwagi świadka, nie troszczył się także tem, czy i co otrzymali koncesyonaryusze; słyszał coś o tem, ale nie wie co; nie wiedział także o tem, że kolej Karola-Ludwika sprzedała swe prawa pierwszeństwa. Co do wykupna gruntów dla linii *A.* wiadomo świadkowi, iż rada zawiadowcza upoważniła Ofenheima do tej czynności na koszta Brasseya; głównym powodem, dla którego rada zawiadowcza powzięła taką uchwałę, była jej troskliwość o to, ażeby zakupiono dość gruntów i ażeby kupno dokonane było według wszelkich form prawnych, o czem oczywiście przedsiębiorca nie miał wyobrażenia. W tenże sam sposób przeprowadzono wykupno gruntów dla linii *B.* W tej ostatniej czynności brał udział także świadek a to w ten sposób, iż domyślając się, że kolej przecinać będzie pewną przestrzeń, zakupował ją w tym celu, aby następnie odsprzedać ją Brasseyowi albo towarzystwu; za morg płacił on 120 złr. i za taką samą cenę odsprzedawał go później Brasseyowi; oskarżenie jest więc fałszywe.... (*tu przewodniczący przerywa świadkowi*). Z całej swojej czynności nie odniosł świadek najmniejszej korzyści, albowiem d. 7. maja 1870 r. powołany został do gabinetu, złożył godność członka rady zawiadowczej, a kwotę 6.000 złr., która w myśl umowy zawartej z Brasseyem, przypadała mu z tytułu wynagrodzenia za trudy i pracę około wykupna gruntów, kazał wypłacić Kowaczowi, ktory właściwie zajmował się wykupnem gruntów. Co do dostawy progów wiadomo świadkowi tylko tyle, że dostawę progów dla linii *A.* powierzono dostawcom i że co do dostawy progów dla linii *B.* toczyły się rokowania z właścicielami dóbr. O uchwale rady zawiadowczej, upoważniającej Ofenheima do pośrednictwa w dostawie progów, nic świadkowi nie wiadomo. Linię *A.* odebrano od przedsiębiorcy w dobrym stanie; żądał on nadpłaty za wykonanie nadobowiązkowych robot; Ofenheim starał się wytargować coś z tej kwoty i proponował zwolnić Brasseya z kontraktu, albowiem wszystkim zależało na tem, ażeby obcy przedsiębiorca nie gospodarował po linii. Na wykończenie robót niewykończonych zostawił Brassey pewną kwotę ryczałtową; świadek nie przypomina sobie wysokości tej kwoty. Nie zasiadał on nigdy w komitecie, bo nie był biegły w zawodzie technicznym i finansowym. Linię *B.* musiano odebrać od przedsiębiorcy, inaczej bowiem nie można było kolei puścić w ruch. Groblę Mihuczeńską miano zamiar wyminąć i położyć szyny w innem miejscu, okazało się jednak, że jest to niepodobieństwem. Zbadano tedy teren i uczyniono wszystko, co nakazywała technika, a gdy roboty były zupełnie wykończone i gdy zdawało się, że grobla stanęła, wówczas dopiero żądano od Brasseya na możliwe roboty uzupełniające 12.000 złr. Powodem braków na tej kolei jest pospiech w budowie a pospiech był nieunikniony. Gdzie indziej leżą nasypy latami nim się osiędą, tutaj musiały pociągi kursować po świeżych nasypach. Świadkowi wiadomy jest tylko jeden wypadek przerwy w ruchu; było to w r. 1870, gdy silna tucza zniosła całą groblę. Do opinii kupców o tej kolei nie przywiązuje świadek żadnej wagi; jedni wychwalali budowę pod niebiosa, inni znowu nie mogli dobrać wyrazów nagany. Co do dostarczenia kapitału dla budowy linii *B.* oświadczył świadek, iż nic mu nie wiadomo o tem, że Ofenheim ofiarował mu pewne kwoty za to, jeżeli pewną seryę obligacyj umieści w gr. orient. funduszu religijnym. W skutek tego oświadczenia odczytał przewodniczący korespondencyę przeprowadzoną pomiędzy Ofenheimem a świadkiem, z której jasno wypływa, iż Ofenheim ofiarował świadkowi za pośrednictwo w pomieszczeniu obligacyj w gr. orient. funduszu religijnym 100.000 a względnie 80.000 złr. gotówką i 40.000 złr. w obligacyach. Na te dowody oświadczył świadek, że nie zwracał żadnej uwagi na tę korespondencyę. Co do uzyskania koncesyi dla linii *C.* zeznał świadek zgodnie z pp. Tchórznickim i Pietruskim. W wynagrodzeniu koncessyonaryuszów nie może świadek dopatrzeć nic osobliwszego. W tym kierunku nie była rada zawiadowcza w błąd wprowadzoną przez Ofenheima. W sprawie 3% prowizyi fabrykantów zeznał świadek, iż Ofenheim przedstawił radzie zawiadowczej całą tę sprawę tak, iż fabrykanci ofiarowali jemu (Ofenheimowi) tę 3% prowizyę; w skutek kilku dalszych pytań przewodniczącego w tej samej kwestyi, świadczył świadek, iż szczegółów nie pamiata. Był on obecny tylko na jednem posiedzeniu rady zawiadowczej w dniu 29. sierpnia 1865. Świadek pamięta bardzo dobrze, że przemawiał przeciw darowaniu Ofenheimowi tej prowizyi. Ofenheim starał się zwykle wszystkie swe wnioski przeprowadzić w Radzie zawiadowczej. Sprawozdanie dla generalnych zgromadzeń układano w biurze rady zawiadowczej; czy były one prawdziwe, tego świadek nie wie.

Ofenh. Co do zeznania tego świadka muszę nadmienić, że sędzia śledczy powiedział mi, iż nie mam co oszczędzać barona Petrinę, ponieważ on mnie nie oszczędzał wcale.

Przewod. Raz na zawsze zakazuję panu rzucać tego rodzaju podejrzenia na sędziego śledczego.

Ofenh. Ależ pan przewodniczący musi mi pozwolić....

Przwod. W tej mierze nie mogę panu nic pozwolić.

Ofenh Ależ sędzia śledczy....

Przewod. Proszę pana milczeć!

Ofenh. W zeznaniach świadka bar. Petriny zastanowił mię ten ustęp, w którym br. Petrino powiada, że nigdy a nigdy nie układał się z Brasseyem co do wynagrodzenia za wykupno gruntów; dalej zastanowiła mię rażąca sprzeczność w zeznaniach br. Petriny; raz utrzymuje on, że wszystkie moje wnioski były przyjmowane bez zarzutu, bez opozycyi, a za chwilę twierdzi, ze sam należał do oponentów. (Do br. Petriny): Czy na tem posiedzeniu, na którem pan byłeś obecny, głosowałeś pan przeciw moim wnioskom?

Petrino. Tak jest — ja sam jeden.

Ofenh. Czy dałeś pan „votum separatum“?

Petrino. Nie. Bo nie byłoby się na nic przydało.

Ofenh. Utrzymywałeś pan poprzednio że nigdy ani ustnie ani pisemnie nie znosiłeś się z Brasseyem w sprawie wykupna gruntów.

Petrino. Tak jest

Ofenh. A czy jest to prawdą, że w mojem własnem pomieszkaniu znosiłeś się pan z Tomaszem Brasseyem co do budowy linii B.?

Petrino. Tak.

Ofenh. A czy jest to prawdą, że pan własnemi swemi końmi zawiozłeś Brasseya na Bukowinę i że ja, ponieważ pan nie umiesz po angielsku, musiałem być tłumaczem, ażebyś się pan mógł porozumieć z Brasseyem?

Petrino. Tak.

Ofenh. Więcej niczego nie wymagam.

Przewodniczący odczytał zeznania świadka Fryderyka Summereckera, inspektora kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Z tych zeznań wypływa, że park wozów i lokomotyw z fabryk angielskich i francuskich był niedobry. W skutek tego musiano ciągle reparować wozy i lokomotywy a tymczasem krążyły po linii lokomotywy popsute. Wybór innej trasy był niemożliwy. Być może, że przez użycie lepszego materyału, możnaby było zapobiedz częstym usuwaniom się nasypów. Organizacya towarzystwa byłaby nie złą, gdyby nie tak wielka centralizacya.

Książę Karol Jabłonowski, 68 lat, wdowiec, ces. król. rzeczywisty tajny radca, członek Izby Panów, od roku 1864 członek Rady zawiadowczej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, do której wstąpił równocześnie z księciem Sapiehą i hr. Borkowskim, z którymi zasiadał już w Radzie zawiadowczej kolei karola Ludwika Według statutów wybierali koncesyonaryusze pierwszą Radę zawiadowczą. Świadkowi nie był obcy kontrakt budowy z dnia 12go marca 1864 zawarty z Brasseyem, nie badał go atoli ściśle, ponieważ kontrakt ten był główną podstawą całego tego przedsiębiorstwa i o zmianach poszczególnych postanowień tego kontraktu mowy być nie mogło. Świadek nie należał do założycieli, przeto nie wiadomo mu, jakiego rodzaju rokowania toczyły się w tej sprawie w Londynie. Odczytawszy kontrakt budowy, nie zastanowiła go bynajmniej kwota 1,900.000 złr. przeznaczona dla Brasseya a conto wypłaty. Kwota ta była bardzo małą w obec kwoty 24,500.000 złr. którą Brassey miał otrzymać za wykonanie budowy linii A.

Przewod. Czy Jaśnie ... że był zdania, że kwota 1.900... wyłącznie przeznaczoną tylko na bud...

Świadek. Na to pytanie — panie prezydencie, trudno odpowiedzieć. Chociaż przypuszczałem, że pewna część tej kwoty będzie użytą na właściwą budowę, to z drugiej strony musiałem także przypuścić, że w tej kwocie muszą się mieścić wydatki na finansowanie, na trasę i t. d.

Przewod. Książę wiedziałeś przeto, że w tej kwocie mieszczą się nietylko właściwe koszta budowy, ale także inne wydatki koniecznie potrzebne do przyprowadzenia do skutku tego przedsiębiorstwa?

Świadek. Tego nie wiedziałem z pewnością, ale przypuszczałem tylko; a gdybym był nawet wiedział z pewnością, to nigdy nie byłaby mi się ta kwota wydała za wysoką.

Swiadkowi nie wiadomo, w jaki sposób zostali wynagrodzeni koncessyonaryusze za odstąpienie koncesyi towarzystwu kolei Lwowsko-czerniowieckiej; natomiast wiadomo świadkowi, jako wiceprezydentowi rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika, że ta ostatnia kolej miała prawo pierwszeństwa do prowadzenia budowy drogi żelaznej na wschód i że odstąpiła to prawo założycielom kolei Lwowsko-czerniowieckiej.

Przewod. Jakim sposobem stało się, że kolej Karola Ludwika odstąpiła to prawo pierwszeństwa?

Swiadek. Kolej Karola Ludwika nie miała wielkiej ochoty do budowy drogi żelaznej ze Lwowa na Wschód. Uchwalono w zasadzie, że z tego prawa nie będziemy korzystać i że tylko będziemy się starać o to, ażeby ktoś zwrócił nam poczynione już przez nas, na ten cel wydatki. Plany i t. p. podarowaliśmy ówczesnemu naszemu generalnemu dyrektorowi Herzowi. Co on zrobił z temi planami, było to już jego rzeczą. Opowiadał on mi później, bo zresztą nie robił z tego tajemnicy, że na tych planach zrobił dobry interes. W radzie zawiadowczej kolei Karola Ludwika uchwalono w zasadzie, że nie będziemy korzystać z prawa pierwszeństwa.

Przewod. W aktach leży dekret podpisany przez Księcia, z którego wypływa, że kolej Karola Ludwika odstępuje swe prawa pierwszeństwa księciu Sapieże za miernem wynagrodzeniem i za zwrotem wydatków przedwstępnych. Według podania radcy dworu p. Barychara miały wynosić koszta trasy, poniesione przez kolej Karola Ludwika, 52.833 złr.

Świadek. Zdaje mi się, że wynosiły one 52.000 złr.

Przewod. Czy wiadomo księciu, ile Herz otrzymał za te plany?

Świadek. Mówił on mnie, że otrzymał za to 25.000 funtów szterlingów.

Przewod. Pierwotnie żądała kolej Karola Ludwika tylko 120.000 złr. Herz zaś otrzymał 290.000 złr. Czy nie zastanowiła księcia ta różnica w kwocie 170.000 złr.?

Świadek. Nie, ponieważ była to sprawa obchodząca wyłącznie konsorcyum założycieli.

Przewod. Czy na pierwszem posiedzeniu Rady zawiadowczej nalegał generalny dyrektor na przyjęcie kontraktu budowy?

Świadek. Tak jest, ponieważ byt towarzystwa był zakwestyonowany na wypadek gdyby kontrakt nie był przyjęty.

Przewod. Na pierwszem generalnem zgromadzeniu domagał się akcyonaryusz Lutzka usunięcia z porządku dziennego sprawozdania rocznego, ażeby akcyonaryusze mieli sposobność zbadać kontrakt budowy.

Świadek. Przypominam sobie, że jeden z akcyonaryuszów oponował. W imieniu Rady zawiadowczej odpowiedział mu dr. Giskra i wniosek tego akcyonaryusza pozostał w mniejszości.

Co się tyczy wykupna gruntów, zeznał świadek, że Brassey upraszał towarzystwo o pomoc przy wykupnie gruntów. Towarzystwo upoważniło Ofenheima „do wykupna gruntów w imieniu towarzystwa“ na koszt Brasseya. Sprawa ta była bardzo ważną dla towarzystwa. W interesie Brasseya leżało bowiem, ażeby zakupić jak najmniej gruntu, w interesie towarzystwa zaś, ażeby zakupić jak najwięcej. Najlepszym na to środkiem było, odstąpić całą tę sprawę Ofenheimowi. Wywiązał on się też z tego zadania uczciwie i sumiennie. Zresztą każdy obeznany z stosunkami galicyjskiemi, przyznać musi, że obcokrajowiec nie byłby sobie dał rady z właścicielami mniejszych gruntów. Wykupno gruntów byłoby trwało do dnia dzisiejszego. Za grunta płacił Brassey.

Co do dostawy progów, wiadomo świadkowi tylko tyle, że Ofenheim starał się o dostawę szybką i dobry materyał; czuwał nad szybką dostawą dla tego, ponieważ kolej, stosownie do życzenia rządu, musiała być w krótkim czasie zbudowaną. Linia *A.* przecina dobra świadka, jego żony i dzieci, zna ją przeto świadek bardzo dobrze; nigdy nie spostrzegł nic takiego w budowie tej linii coby mogło naprowadzić na domysł,

że ta droga żelazna jest źle zbudowaną. Że nareszcie przedsiębiorca budowy wywiązał się bardzo dobrze ze swego zadania, mimo przeciwnego zdania rozmaitych rządowych komisyj, najlepszym na to dowodem jest fakt, iż na wniosek rządu otrzymał Brassey order korony żelaznej. Co do objęcia robót uzupełniających w zastępstwie Brasseya, wiadomo świadkowi, że w pamiętnym roku 1866, po ukończeniu budowy, były częste zatargi pomiędzy przedsiębiorcą budowy a dyrekcyą ruchu; chcąc temu koniec położyć, uchwaliła rada zawiadowcza na podstawie obliczeń technicznych urzędników objąć budowy uzupełniające w własny zarząd. Przerwy w ruchu były nieznaczne i spowodowane klęskami elementarnemi. Grobla Mihuczeńska, tak osławiona, nie jest jedynem na świecie zjawiskiem; kolej Karola Ludwika ma także swoją groblę „Mihuczeńską“, która rozpoczęła pochód dopiero po 18. latach swego istnienia, a przecież nikt o niej nie wspomina i nikt nie odważy się twierdzić, że kolej Karola Ludwika źle jest zbudowaną. Świadek nic nie wiedział o zażaleniach czerniowieckiej Izby handlowej tudzież o zażaleniach rozmaitych innych korporacyj kupieckich, nareszcie o interpelacyj deputowanych polskich w Radzie państwa; zresztą łatwo sobie wytłumaczyć niechęć stanu kupieckiego do tej kolei; głównym powodem zażaleń były zwykle wszystkie taryfy, nie zaś sama budowa. Park wozów był dostateczny; w początkach był aż nadto liczny; w miarę wzmagania się ruchu; pomnożono park wozów; wozy na linii B. miały być nie tak dobre. O 3$^0/_0$ prowizyi zeznał świadek zgodnie z Ofenheimem co następuje: Ofenheim zawiadomił radę zawiadowczą, że fabrykanci Sigl i Ringhofer (czy też kolej państwowa) ofiarowali mu (Ofenheimowi) 3$^0/_0$ opust, jako prowizyę; oświadczył przy tem, że on nie przyjmie tej prowizyi dla siebie, lecz dla towarzystwa. Członek rady zawiadowczej, Klein, postawił wniosek, ażeby tę prowizyę darować Ofenheimowi z tym warunkiem, że on zapłaci z niej wydatki przedwstępne na sprawianie parku wozów i lokomotyw; Ofenheim oświadczył wówczas, że na rzecz towarzystwa będzie żądał także i od innych dostawców 3$^0/_0$ opustu. Rada zawiadowcza uchwaliła odstąpić Ofenheimowi całą tę 3$^0/_0$ prowizyę, zwłaszcza gdy członek rady zawiadowczej Klein po zaciągnieniu język potwierdził, iż fabrykanci zwykle dają taką prowizyę generalnym dyrektorom. Z całą pewnością utrzymuje ten świadek, na ponowne zapytania przewodniczącego, że Ofenheim, gdy mu zakomunikowaną została uchwała rady zawiadowczej, iż tę 3$^0/_0$ prowizyę od Sigla i Ringhofera czy też kolei państwowej. odstępuje jemu (Ofenheimowi) —oświadczył, że i od innych fabrykantów i dostawców będzie żądał takiego opustu na rzecz towarzystwa. Sami członkowie rady zawiadowczej dowiadywali się prywatnie, jaki też jest zwyczaj z temi prowizyami i dowiedzieli się, że rzecz ma się zupełnie tak, jak ją przedstawił Ofenheim w radzie zawiadowczej. Świadek ten wytłumaczył bardzo jawno, dla czego Ofenheim, pomimo że kwota 42.000 zł. (z 3$^0/_0$ prowizyi) była mu przez towarzystwo darowaną, upraszał zwykle o wypłaty „a conto“ Oto Ofenheim miał z tej kwoty opędzić wydatki przedwstępne na zakupno wozów i lokomotyw. Fabrykanci nie dostarczyli wówczas jeszcze ani jednego wozu, nie wypłacano im więc jeszcze ani centa, a tem samem nie odciągnięto im jeszcze ani jednego centa na 3$^0/_0$ prowizyę, w ogóle wówczas, gdy Ofenheim prosił o zaliczki nikt nie wiedział, ile wyniesie ta 3$^0/_0$ prowizya; tymczasem Ofenheim miał już ustawiczne wydatki to na modele, to na plany itd. upraszał więc o zaliczki, które były mu wydawane a następnie, gdy już było wiadomo, ile wynosi razem ten 3$^0/_0$ opust, dopłacono Ofenheimowi to, co brakowało do ogólnej kwoty z 3$^0/_0$ prowizyi. Ofenheim nie był obowiązany do wyrachowania się z użycia tej kwoty, bo była ona jego wyłączną własnością. Podpisywanie szeków, tudzież zapisywanie, ile Ofenheim wziął „a conto“ tej 3$^0/_0$ prowizyi jest już wytłumaczonym powyższem wyłuszczeniem świadka, równie jak i istnienie arkusza, w którym zapisywano zaliczki dawane Ofenheimowi; arkusz ten był podpisywany przez świadka, jako członka komitetu, przez Ofenheima zaś nie mógł być podpisywany, bo przecież tyczył się jego sprawy. Świadek nie widział nigdy tajnego protokołu. Rada zawiadowcza wiedziała o wszystkich czynnościach Ofenheima; zatwierdziła wniosek Ofenheima co do objęcia w własny zarząd dostawy materyałów potrzebnych do ruchu za opłatą 50.000 zł, ze strony Brasseya. Nie zastanowiło to wcale rady zawiadowczej, iż Brassey opuścił z kwoty 890.000 zł. żądanej za wszystkie wykonanie nadobowiązkowych robót, kwotę 550.000 zł., bo w tym samym dniu zawarto z nim kontrakt na budowę linii B. a przed zawarciem tego kontraktu, powiedział Brassey, który obawiał się konkurencyi: „Jeżeli dostanę budowę linii B. natenczas opuszczę pewną część z mojej pretensyi“.

Co się tyczy uzyskania koncessyi dla linii C zeznał świadek zupełnie zgodnie z zeznaniami Ofenheima i innych już przesłuchanych członków rady zawiadowczej. O wszystkiem była rada zawiadowcza zawiadomioną przez Ofenheima

Co do pożyczki zaciągniętej przez Ofengeima u Richtera, zeznał świadek, zgodnie z zeznaniami Ofenheima, iż rada zawiadowcza upoważniła generalnego dyrektora do zaciągnięcia tej pożyczki pod warunkami przytoczonemi przez Ofenheima, i że Ofenheim wyrządził towarzystwu bardzo wielką przysługę wyrobienia tej pożyczki pod bardzo korzystnemi warunkami.

Przewod. Czy Ofenheim wywierał wielki wpływ na tok spraw?

Świadek. Miał on wpływy i jest to rzeczą bardzo naturalną; jest on bowiem człowiekiem niepospolitych talentów, bardzo obszernej wiedzy, i wszyscy pokładaliśmy w nim nieograniczone zaufanie. Był on także głównym referentem; nie idzie jedna za tem, ażeby wszystkie jego wnioski mijały bez opozycyi, ja sam należałem często do oponentów.

Przewod. Opozycya ta nie musiała być bardzo groźną; ja przynajmniej nie mogę powziąć tego przekonania z protokołów obrad rady zawiadowczej.

Swiadek. Trzymaliśmy się bowiem tej zasady, tak przy kolei Karola Ludwika, jako też przy kolei Lwowsko-Czerniowieckiej że do protokołu należy zaciągnąć tylko uchwały nie zaś całą dyskusyę; głosy oponentów zapisywano tylko wówczas, jeżeli oponent postawił wniosek odrębny. Mogę zapewnić, że nie jeden wniosek Ofenheima nie przeszedł.

Przewod. Czy rada zawiadowcza badała główny bilans?

Świadek. O ile mi wiadomo, nie. w tej mierze spuszczaliśmy się na radę nadzorczą, która w myśl statutów było nie tylko upoważniona, ale nadto obowiązaną do ścisłego badania bilansu i przedkładania go generalnemu zgromadzeniu

Świadek pobierał następującą płacę. Jako wiceprezydent rady zawiadowczej 300 fnt. szt. „dodatek na budowę“ 150 fnt. szt. następnie taki sam dodatek za linię C. w kwocie 150 fnt. szt. nareszcie prócz wynagrodzenia za obecność na posiedzeniach otrzymał od koncessyonaryuszów za koncessyę na linię C. 1000 fnt. szterlingów.

Przewod. Któż to mówił księciu, że koncessyonaryusze wypłacają członkom rady zawiadowczej po 1000 funt. szterl ?

Świadek. Słyszałem to od ks. Sapiehy a następnie od Ofenheima, który powiedział mi, iż koncessyonaryusze kazali mu, każdemu członkowi rady zawiadowczej, niekoncessyonaryuszowi wypłacić 1000 funt. szterl.

Przewod. Za co?

Świadek. Otrzymaliśmy to jako podarunek, jako udział (*Betheiligung*).

Dr. Neuda. Książę nadmieniłeś, że budowa linii *A* musiała być przyspieszoną (r. 1866). Czy wiadome są księciu powody, dla których budowa ta musiała być przyspieszoną?

Świadek. Powodem tego, jeżeli się nie mylę, była obawa przed zawikłaniami na Wschodzie; głównodowodzący generał w Galicyi, br. Paumgarten, nalegał ustawicznie, ażeby droga żelazna ze Lwowa do Czerniowiec była jak najrychlej oddaną do użytku publicznego. Ofenheim, który w ówczas bawił w Wiedniu i zwykłą drogą nie mógł się dostać do Galicyi, a co gorsza nie mógł przesłać pieniędzy, wziął ze sobą 400.000 zł. i wyjechał do Cieszyna. Tu pożyczył sobie lokomotywę od kolei północnej i z narażeniem życia puścił się w drogę do Krakowa. Z tąd wyjechał razem ze mną jako wiceprezydentem rady zawiadowczej do Lwowa, gdzie na własną moją odpowiedzialność musiałem zarządzić co uważałem za stosowne. Przytoczyłem to tylko jako dowód na to, jak bardzo nalegano na nas, ażebyśmy tę kolej jak najspieszniej puścili w ruch.

Dr. Neuda. Brassey pisał także o tem, że p. Ofenheim odbył tę podróż z narażeniem własnego życia. Proszę J. O. księcia wyjawić mi powody, które wypłynęły na postanowienie rady zawiadowczej, iż darowała p. Ofenheimowi prowizyę uzyskaną od fabrykantów i dostawców.

Świadek. Powody były bardzo jasne Oto chcieliśmy korzystać ze sposobności, i bez wyrządzenia towarzystwu chociażby najmniejszej krzywdy, okazać naszemu generalnemu dyrektorowi za jego bezinteresowną i pełną zasług działalność, nasze uznanie tym małym podarunkiem.

Dr. Neuda. P. Ofenheim, gdy opowiadał o opuście Sigla i Ringhoffera, oświadczył stanowczo, że kwotę tym sposobem uzyskaną odstępuje towarzystwu. Otóż zapytuję J. O księcia, czy w tej chwili, gdy on to opowiadał, mógł on spodziewać się, myśleć albo wiedzieć, że rada zawiadowcza, mimo jego zrzeczenia się, przyzna mu tę kwotę.

Świadek. Nigdy; o tem nie mógł on ani marzyć a już co najmniej spodziewać się.

Dr Neuda. Książę wspomniałeś kilkakrotnie o zaufaniu, jaki ni całe towarzystwo i rada zawiadowcza zaszczycała p. Ofenheima. Od tego czasu upłynęło dwa lata; czy książę w chwili obecnej masz zaufanie do p. Ofenheima, czy też zmieniłeś w tej mierze swoje przekonanie?

Świadek. Zaufanie to pozostało do tej chwili niezmienione; zgoła nic nie zachwiało tego zaufania; więcej powiedzieć nie mogę.

Ofenh. Ja pozwolę sobie zapytać J. O. księcia czy nie pamięta przypadkiem, iż Izby handlowe narzekały także i na inne zakłady kolejowe, tak n. p. na kolej Karola Ludwika, przy której J. O. książę jesteś wiceprezydentem?

Swiadek Tak jest w istocie, jest to w ogóle rzeczą trudną wszystkim dogodzić.

Ofenh A więc i Izbom handlowym?

Świadek. O z pewnością.

Ofenh. Czy przypomina sobie J. O. książę, że w skutek uchwały rady zawiadowczej wykluczono p. Krzeczunowicza od wszelkich dostaw, i dla czego?

Swiadek. Wiem, że nie mógł być nadal u nas dostawcą, bo nigdy nie dotrzymywał słowa.

Na tem zakończono przesłuchanie ks. Jabłonowskiego i przewodniczący przystąpił do odczytania protokolarnych zeznań Juljusza Galla którego nie można odszukać. W swych zeznaniach przedstawił ten świadek całą budowę czyli raczej cały ten zakład kolejowy w jak najgorszem świetle. Maszyny są tak złe, że po prostu wyrzucono za nie pieniądze; wszystkie objekty wzdłuż całej drogi są prowizoryczne; tak złych progów jak na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, nigdy jeszcze nie widział. Budowa tej drogi jest poniżej wszelkiej krytyki, mimo to kursują pociągi regularnie, i nie jest prawdą, co utrzymują niektórzy, że na tej drodze żelaznej są częste przerwy w ruchu. Urzędnicy nie rozumieją służby.

Na tem zakończono siedemnasty dzień rozprawy.

Sprawy krajowe.

Co należy uważać za gminę, a co za obszar dworski według ustaw obowiązujących?

(Kwestya wstępna rozwiązana w krajowem biórze statystycznem).

Dokładna znajomość administracyjnego podziału kraju, a zatem ilości okręgów ustanowionych dla rozmaitych gałęzi administracyi, ich kategoryi czyli stopni, obszaru i ludności tych okręgów, wreszcie stosunku wzajemnego rozmaitych podziałów, jest dla administracyi rzeczą nadzwyczajnie potrzebną, a zarazem niezbędną podstawą dla statystyki krajowej. Chcąc dojść do znajomości wymienionych tu stosunków potrzeba przedewszystkiem zbadać ilość i kategorye okręgów administracyjnych najniższego rzędu, niżej których podział administracyjny nie schodzi a z których składają się wszelkie wyższe okręgi w jakimbądź celu administracyjnym tworzone. Takiemi okręgami najniższego rzędu, takiemi jednostkami administracyjnemi, są w Galicyi gminy i obszary dworskie, tych więc liczbę i kategorye zbadać byłoby tu pierwszem zadaniem. Jednakże jasną jest rzeczą, że chcąc należycie spełnić owe zadanie trzeba poprzód zdać sobie sprawę z tego, co obowiązujące prawo każe uważać za taką jednostkę administracyjną, a więc za gminę lub za obszar dworski. Rozbiorem tego pytania zamierzamy zająć się w niniejszym artykule.

Gminę określa §. 1. galicyjskiej ustawy gminnej z d. 12 sierpnia 1866 Nr. 19. dz. u. kr. w ten sposób, że „osada (wieś, miasteczko, miasto) mająca obecnie własny zarząd gminny, stanowi gminę.“ Ponieważ słowo „obecnie“ odnieść należy do chwili wejścia w życie ustawy gminnej galicyjskiej t. j. do 1go stycznia 1867 (art. II. ustawy wstępnej), zatem wypada uważać za gminę administracyjną każdą osadę, która w owym czasie miała osobny zarząd gminny (osobnego wójta lub burmistrza i przysięgłych lub assesorów), o ile nie nastąpiło później albo połączenie jej z inną gminą w myśl §. 2. ust. gm., albo też rozdzielenie jej na dwie lub więcej odrębnych gmin w myśl §. 3 tejże ustawy. Natomiast osada, która na dniu 1go stycznia 1867 nie miała osobnego zarządu gminnego, nie stanowi osobnej gminy, o ile w myśl powołanego §. 3. ust. gm. nie została później legalnie ukonstytuowaną jako odrębna gmina, lecz stosownie do postanowienia §. 5. ust. gm. według którego każda nieruchomość musi należeć do związku pewnej gminy, należy ją uważać jako część składową pewnej odrębnej gminy i to tej z którą ma wspólny zarząd. Wyjątek stanowią według §. 5. ust. gm. rezydencye, zamki i inne budynki z przynależnymi ogrodami i parkami, przeznaczone na mieszkanie lub tylko na czasowy pobyt Cesarza i Najwyższego Dworu (obecnie nie ma ich w Galicyi), tudzież obszary dworskie, które nie wchodzą w skład żadnej gminy ani też odrębnych gmin nie stanowią.

W ten sposób określoną gminę administracyjną (polityczną), której główną cechą jest własny zarząd, należy odróżnić od innych okręgów miejscowych, z którymi takowa często, lubo niewłaściwie bywa mięszaną. Przedewszystkiem więc różni się gmina administracyjna od gminy katastralnej; ten ostatni okrąg utworzony został w celu pomiaru parcelowego i polegającego na nim opodatkowania gruntów podług stałego katastru. Obecnie kiedy opodatkowanie podług stałego katastru zaprowadzone jest w naszym kraju tylko w W. X. Krakow. wypada w innych częściach kraju odróżnić nadto gminę administracyjną od gminy podatkowej podług prowizoryum z r. 1820. W zachodnich krajach koronnych, w których zaprowadzoną była ustawa gminna z 17go marca 1849 N. 170 Dz. p. p. okrąg gminy administracyjnej zgadza się z okręgiem gminy katastralnej (§. 1 rzeczonej ustawy) wyjąwszy gdzie już przed wydaniem ustawy gminnej z r. 1849 połączono kilka gmin katastralnych w jedną gminę administracyjną lub gdzie połączenie takie nastąpiło wskutek nowszych ustaw krajowych o tworzeniu gmin zbiorowych. Następnie różni się jeszcze gmina administracyjna od gminy kościelnej czyli wyznaniowej, która tworzy po części obszerniejszy po części szczuplejszy okrąg od pierwszej i od miejscowego obrębu szkolnego (art. 11 i 14 ustawy szkolnej z dnia 2go maja 1873 N. 250 Dz. ust. kr.), który obejmuje wcielone doń przez radę szkolną okręgową gminy (ewentualnie części gminy) i obszary dworskie. W końcu jak już z poprzedniego wynika, należy odróżnić od gminy administracyjnej osadę lub miejscowość, pojęcie czysto geograficzne, które wszakże i w ustawie gminnej odgrywa pewną rolę (§§. 53, 74, 76 i 84 ust. gm.)

Określenie obszaru dworskiego znajdujemy w §. 1. ustawy o obszarach dworskich z d. 12go sierpnia 1866 N. 20 dz. u. kr. Według tego każda posiadłość ziemska niegdyś dominikalna a obecnie nie należąca do związku gminnego stanowi osobny obszar dworski. I tu słowo „obecnie“ odnosi się do chwili, kiedy ustawa o obszarach dworskich weszła w życie, co nastąpiło na d. 16go listopada 1866 r. czyli piętnastego dnia po upływie dnia w którym rzeczoną ustawę ogłoszono (art. II. ustawy z dnia 10go czerwca 1866 Nr. 13. dz. ust. kr.)

Wskutek tego należy uważać za obszar dworski taką posiadłość ziemską, która po pierwsze była niegdyś dominikalną po wtóre na dniu 16go listopada 1866 była wyłączona ze związku gminnego i nie została później wcieloną do gminy w myśl §. 2. ustawy o obszarach dworskich*), po trzecie w rzeczonym terminie istniała już jako odrębna posiadłość ziemska. Te trzy według obowiązującego prawa administracyjnego konieczne cechy obszaru dworskiego wymagają bliższego wyjaśnienia.

Niegdyś dominikalnemi są posiadłości składające się z gruntów, które w metrykach gruntowych z r. 1820 są zapisane jako dominikalne, nie należą więc ani do kategoryi gruntów rustykalnych (poddańczych), ani do kategoryi gruntów wolnych. Do posiadłości tego rodzaju przywiązane były niegdyś prawa dominikalne a mianowicie prawo żądania robocizny i innych powinności poddańczych, prawo propinacyi, prawo jurysdykcyi sądowej i policyjnej i t. p., posiadłości te są też zapisane w tabuli krajowej.

Wyłączenie ze związku gminnego posiadłości dominikalnych, których właściciele byli niegdyś zwierzchnikami gmin poddańczych, nastąpiło, gdy po zniesieniu poddaństwa ustała jurysdykcya dominikalna a w myśl obwieszczenia prezydyalnego o tymczasowem urządzeniu gmin (gromad) poddańczych z d. 10go maja 1856 l. 637 1) zawezwano posiadaczy dominikalnych

---

*) Chybaby nastąpiło potem znowu wyłączenie wcielonej posiadłości w drodze ustawy krajowej (§. 5. ustawy o obszarach dworskich). Taki wypadek dotąd się nie zdarzył.

1) Oddział drugi część III. Nr. 15. dziennika urzędowego dla lwowskiego okręgu administracyjnego Dokładny tytuł tego obwieszczenia opiewa: Tymczasowe postanowienia o urządzeniu gmin (gromad), w których do czasu zaprowadzenia urzędów powiatowych jurysdykcyę zwierzchniczą nie magistraty własne, lecz dominia wykonywały. Wydane reskryptem c. k. ministeryum spraw wewnętrznych z d. 1. lutego 1856 l. 11661.

do oświadczenia się w stosownym terminie, czyli ich posiadłości mają być pozostawione po za obrębem gminy jak dotąd t. j. od zniesienia poddaństwa do r. 1856, lub też wcielone do gminy. Z bardzo małemi wyjątkami oświadczyli się wszyscy posiadacze dominikalni za odrębnością od gminy, wskutek czego stosownie do przepisów powołanego rozporządzenia ukonstytuowano owe posiadłości jako odrębne ciała administracyjne, równorzędne z gminami i wraz z niemi podległe urzędom powiatowym. Ten stan rzeczy utrzymał się bez zmiany aż do wejścia w życie obecnej ustawy o obszarach dworskich tak że podług tej ustawy należy uważać za wyłączoną w związku gminnego posiadłość która w myśl owych postanowień tymczasowych ukonstytuowaną zostałajako „odrębna posiadłość dziedzica“ (*gutsherrliches Gebiet*).

Postanowienia o urządzeniu gmin z 1856 nie odnosiły się do gmin miejskich z własnemi magistraturami i do posiadłości niegdyś dominikalnych położonych w obrębie tych gmin a §. 1. ustawy o obszarach dworskich stanowi, że posiadłości dominikalne położone w obrębie miasta winny być wcielone do związku gminnego miasta.

Trzeci warunek konieczny do uznania posiadłości ziemskiej za osobny obszar dworski, t. j. żeby ta posiadłość w chwili wejścia w życie ustawy o obszarach dworskich była już odrębną posiadłością, wynika ze słów §. 1. ustawy rzeczonej, według którego każda taka posiadłość (tj. niegdyś dominikalna i obecnie do związku nie należąca) stanowi obszar dworski. Jeżeli więc jeden i ten sam właściciel posiada kilka takich posiadłości, to każda z nich stanowi odrębne ciało administracyjne. Za odrębną posiadłość uważać tu należy ogół gruntów położonych w obrębie jednej i tej samej miejscowości i należących do jednego właściciela lub do spółki właścicieli pro partibus indivisis t. j. współwłaścicieli, którzy nie podzielili się swoją współwłasnością fizycznie i tabularnie.

Natomiast nie chodzi tu o to, czyli owe grunta stanowią jeden nieprzerwany kompleks, czy też poprzedzielane są gruntami innych właścicieli, gdyż powołane postanowienia z d. 10. maja 1856, które poprzedziły ustawę o obszarach dworskich, wyraźnie każą uważać za jedną posiadłość dziedzica takie poprzedzielane grunta [2]) a ustawa o obszarach dworskich w tej mierze nic odmiennego nie postanowiła, przeciwnie §. 7. tej ustawy, w ustępie drugim potwierdza to zapatrywanie. (D. c. n-),

[2]) §. 4. rzeczonych postanowień.

OSTATNIA POCZTA.

(*Proces Ofenheima*). Świadek hr. Włodzimierz Borkowski były członek Rady zawiadowczej koleji Lwowsko Czerniowieckiej zeznaje o stosunkach tej koleji w podobny sposób, co wszyscy inni członkowie Rady zawiadowczej. Świadek nie pamięta, aby miał dać polecenie wynagrodzenia Herza 25.000 funtów szterl. Świadek przytacza, że z koncesyonowania pierwszej linii szczupły tylko zysk osiągnął, gdyż stracił wiele na wziętych akcyach. Domyśla się on, że oskarżony otrzymał także 10.000 funt. szterl. i przypomina sobie uchwałą Rady zawiadowczej, na mocy której oskarżony miał pozwolenie prowadzić za Brasseya zakupno gruntów pod kolej; co do dostawy progów nie umie świadek nic przytoczyć. Na skargi podnoszone na kolej czerniowiecką nie zwracał świadek żadnej uwagi, gdyż skargi takie zdarzają się na każdej koleji. Glna dyrekcya odpowiadała zawsze razporządzeniom przez rząd wydanym. Co do prowizyi 3% od środków ruchu, zeznaje świadek, iż orzeczenie byłoby może zupełnie inaczej wypadło, gdyby wiedział, że prowizya przyznaną była Towarzystwu nie zaś Ofenheimowi; świadek poczytał sumę 50.000 złr. za wystarczającą na materyały ruchu Dalej opowiada Borkowski historyę nabycia koncesyi na linię rumuńską, podobnie jak inni członkowie Rady zawiadowczej, uważa on pożyczkę prioritetową zawartą z Richterem za bardzo korzystną. Prokurator wnosi, aby nie przypuszczać do przysięgi wszystkich członków Rady zawiadowczej, a gdy obrońca zgadza się z nim, zaniechano odbierać od nich przysięgę. Urzędnik koleji żelaznej Lecointe zeznaje, że na koleji rządowej nie ma zwyczaju, aby glny dyrektor pobierał prowizyę od dostaw. Springmann, urzędnik u fabrykanta Sigla mówi, że opuszczenie z ceny przyznanem zostało, gdyż lokomotywy miały być dostawione na dworzec koleji północnej w Wiedniu; przy dostawach dla koleji Koszycko-Bogumińskiej nie było wcale mowy o prowizyi. Świadek mówi, że dyrektor fabryki Ringhofera powiedział mu, iż fabryka Rinhoffera ofiarowała Ofenheimowi prowizyę 3%.

Czas dowiaduje się z Wiednia, że niedobór obrotu na koleji żelaznej Albrechta wyniósł za okres czasu 15 października 1873 do końca grudnia 1870 złr. 300.000, albowiem wobec dochodów z obrotu wynoszących około 300.000 złr. koszta obrotu i wydatki uczyniły blisko na 600.000 złr. Rada zawiadowcza stara się obecnie powstrzymać dalsze braki, w obrocie umniejszyć rozległemi redukcyami. Na Zgromadzeniu ogólnem które ma się odbyć d. 3. lutego Rada zawiadowcza wniesie podjęcie pożyczki w prioritetach dla pokrycia długu bieżącego, wynoszącego 3 miliony złr. tudzież zmniejszenie kapitału zakładowego.

Komissya centralna regulacyi podatku gruntowego odbyła drugie posiedzenie, po którem zaraz odroczoną została. Zbierze się napowrót dopiero wtedy, kiedy komitet z pięciu członków złożony gotów będzie ze sprawozdaniem o pracach przygotowawczych, przedłożonych jak wiadomo przez ministra skarbu.

Książę Czarnogórski wyznacza komisyę w Piperi. Czarnogóra żąda, aby namiestnik Skadaru wysłał tam delegata tureckiego, gdzie oskarżeni Czarnogórcy byliby przesłuchiwani i osądzeni. Dla przesłuchania świadków tureckich komissya zebrałaby się w Spużu w Turcyi; poczem poddani tureccy byliby skazani w Skadarze, Czarnogórcy w Czarnogórze. Poddani tureccy zostali przekonani, iż w Podgorzycy strzelali do żołnierzy tureckich. Namiestnik w Skadarze żąda od księcia Czarnogórskiego wydania winnych władzom tureckim. Kombinacya ta jak mniema W. wezyr, jest zdolną zaspokoić wszystkie interesa i położyć koniec temu zajściu.

Zgromadzenie narodowe postanowiło 25. stycznia 512 głosami przeciw 188 przystąpić do obrad nad ustawą o utworzeniu senatu. Obrady nad sprawozdaniem o rządzie d. 4. września odroczone aż do załatwienia ustaw konstytucyjnych.

La Presse i *Moniteur* utrzymują, że Bocher wejdzie do gabinetu po drugiem czytaniu ustawy Ventavona. Zdaniem *Monitora*, w ciągu tego tygodnia zachodziła możność złożenia gabinetu, aby po odrzuceniu ustaw konstytucyjnych nie został Mac-Mahon bez ministrów. Tenże dziennik donosi, że rząd hiszpański zawiadomił już obce dwory o wstąpieniu na tron króla Alfonsa. Rząd francuski odpowie na notę hiszpańską, ale od formalnego uznania króla wstrzyma się aż do porozumienia się z innemi mocarstwami.

Kongresowi amerykańskiemu ma być przedłożona rezolucya, która wyraża uznanie rządów Kellogga (w Luizianie) Sheridan, pozostaje w Nowym Orleanie aż do dalszego postanowienia. Ciało prawodawcze kraju Kansas pochwaliło postępowanie prezydenta Granta i jenerała Sheridana w Luizianie.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ.

Wiedeń, 27. Stycznia. (Proces Ofenheima) Prezydent odczytał pismo ministra handlu, Banhansa, w którem p. minister zeznania Ofenheima jakoteż i tych świadków, którzy bądź to bezpośrednio przeciw ministrowie wystąpili bądź to jego słowa przytaczali, świetnie zbija albo zupełnie neguje. Neuda zbija następnie w długiej mowie wywody ministra.

Berlin, 26. stycznia. Cesarz Wilhelm przyjmował posła hiszpańskiego, który wręczył mu pismo króla Alfonsa z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron.

Madryt, 26. stycznia. Primo Rivera mianowany komendantem drugiego korpusu północnego.

Londyn, 26. stycznia. Cesarz Chiński umarł.

Konstantynopol, 26. stycznia. Mianowany został komisarz turecki, który weźmie udział w rozprawie trybunału czarnogórskiego przeciw Czarnogórcom wplątanym w sprawę podgórzycka. Porta uczyni zadość sprawozdaniu komissyi, która prowadziła śledztwo w Skutari, dopiero wtedy, gdy zapadnie wyrok trybunału czarnogórskiego.

Wersal 27. Stycznia. Z powodu interpelacyi radykała Rouvier w sprawie rozwiązania rady municypalnej marsylskiej posiedzenie było bardzo burzliwe. Minister spraw wewnętrznych usprawiedliwiał środki rządowe. Kilku deputowanych wezwał prezydent do porządku dziennego. Wniosek przejścia do porządku dziennego przed głosowaniem został cofnięty. Dwie inne interpelacye w sprawie zachowania się prefekta Marsylji zostały na miesiąc odroczone.

Bukareszt, 27. Stycznia. W izbie odbyły się gwałtowne rozprawy z powodu interpelacyi w sprawie Ofenheima i Mavrogeniego. Kilku ministrów i exminister Mavrogeni wzięli udział w debatach. Izba oświadczyła w końcu, że jest zadowoloną z wyjaśnień Mavrogeniego i przeszła do porządku dziennego.

Odpowiedz. redaktor: **Władysław Łoziński.**

Wykaz osób zmarłych

Od dnia 11- do 20. Stycznia 1875.

1. Marcin Niedzielski, czeladnik piekarski, l. 37, na raka. — 2. Adela Kwaskowska, żona urzędnika prywatnego, l. 68, na torbiel jajnika i zapalenie otrzewny. — 3. Jan Karczmarczuk, greizler, l. 4[illegible], na suchoty. — 4. Anna Skomora, żona cieśli, l. 65, na suchoty płuc. — 5. Józef Kamusieński, dziecię zarobnika, l. $1^{11}/_{12}$, na zapalenie płuc. — 6. Wojciech Bogatko, zarobnik, l. 65, na suchoty. — 7. Amalia Bossy, córka obywatela m. Lwowa, l. 60, na uwiąd schyłkowy. — 8. Salamon Thurman, krawiec ubogi, l. 56, na gruźlicę płuc.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26. Stycznia.

Hotel Zorża.

Pp. E. Sanguszko, z Tarnowa. — A. Dembiński, z Borynicz. — W. Dąbski, z Wojnicza. — J. Krasicki, z Poznania.

Hotel Angielski:

Pp. J. Beyzyn, z Porudna. — A. Kozłowski, z Ohrymowiec. — K. Fedorowicz, z Michalcza.

Hotel Europejski.

Pp. K. hr. Bielski, z Starego miasta. — S. hr. Pruszyński, z Pomorzan. — J. hr. Pruszyński, z Pomorzan. — G. Dwernicki, z Rossyi.

Hotel Kuhna.

A. Nahlik, z Zborowa.

Odjechali ze Lwowa.

dnia 26 Stycznia

Pp. B. Komarnicki, do Sassowa. — J. hr. Skala, do Hnilic. — W. Giżycki, do Brodów. — J. Jakubowicz, do Kurzan. — J. Jaworski, do Romanówki. — J. Janowski, do Wiednia. — M. Miclesko, do Czerniowiec K. Petrowicz, do Wolostkowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

z dnia 27. Stycznia 1875.

Barometr 732.28mm. Psychrometr suchy—0.75°C. Psychrometr wilgotny — 1 38°C. Prężność pary 3.72 mm. Wilgoć 87%. Zachmurzenie 8. Wiatr NW2. Ozon 4. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin Temperatura powietrza — 0·6°R.

Pociągi kolejowe:

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa: o 5. godz. 57 min. rano, 9 godz. 45 m. w nocy i 10 g. 50 m. rano; z Czerniowiec: o 10. godz. 13 min. w nocy, 4. godz. w nocy i 3. godz 5. min. po południu — z Podwołoczysk i Brodów: o 4. godz. 18 min. rano, 4. godz. 3 min. po południu i 10. godz. 58 min. w nocy ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22 minucie wieczór,

Odchodzą.

do Krakowa o 5. godz. 5. min. rano, 5. godz. 5 min. wieczór i 11. godz. 28 min. w nocy — do Czerniowiec: o 6. godz. 50 min. rano, 11. godz. 48 min. w nocy i 12. godz. 50 min. w południe; — do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w południe, 10. godz. w nocy i 6. godz. 27 min. rano, do Stryja codziennie o 7. godz. 22 m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: 0 11 g. 32 m. w nocy i 12. g. 26 m. w południe

Cennik lwowskiej Izby handl. i przem

Lwów, dnia 26. Stycznia 1875.

		płacą zł.	ct	żądają zł.	ct
1. Akcye za sztukę.					
Kolej gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	z kup.	234	—	236	—
Kolej lwow.-czern.-jas. po 200 zł. m. k.		140	—	142	—
Banku hip. gal. po 200 zł.		230	—	232	—
2. Listy zast. za 100 zł.					
Tow. kred. gal. 5-prcnt. w. a.	Oprócz kupona b.	85	50	86	25
Tow. kredyt. gal. 4-prc w. a.		75	25	76	—
5-prcnt. listy zastawne nowe okresowe.		85	50	86	25
Banku hipoteczn. gal.		89	75	90	50
Gal. zakładu kred. włościańskiego.		97	75	99	—
Ogólnego rolniczo-kred. Zakł. dla Gal. i Bukowiny 6-prc .los. w 15 lat.		90	—	90	75
3. Obligi za 100 zł.					
Indemnizacyjne gal.		84	—	84	70
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6 pr. wa.		89	50	90	50
4. Losy.					
Miasta Krakowa		16	25	18	—
„ Stanisławowa		15	25	16	75
5. Monety.					
Dukat holenderski		5	14	5	22
„ cesarski		5	19	5	25
Napoleond'or		8	86	8	93
Pół imperyał rossyjski		8	93	9	4
Rubel rossyjski srebrny		1	61	1	68
„ „ papierowy		1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe		1	63	1	64
Srebro		106	—	107	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 23. Stycznia 1875.

1. Dług Państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w bankn. . . .	70.—	70.10
„ „ w srebrze . . .	75.45	75.55
Losy z r. 1839 całe	272.—	276.—
„ „ 1839 piąta część	245.50	247.—
„ „ 1854 po 250 zł. 4-prc. . . .	103.50	104.
„ „ 1860 po 500 zł. 5-prc. . . .	111.50	112.—
„ „ 1860 po 100 zł. 5-prc. . . .	114.75	115.—
Pożyczka z r. 1864 (z premią) po 100 zł.	138.—	138.50
Renty Como po 42 lir. austr.	22.—	23.—
2. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	98.—	—.—
Bukowiny	82.25	82.75
Galicyi	83.75	84.25
Niższej Austryi	98.—	99.—
Siedmiogrodu	75.70	76.—
Węgier	78.—	78.50
3. Akcye		
Bank Anglo-austr. po 200 zł. wpłata 50 prc.	131.75	132.—
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. . . .	225.50	225.75
Niższo-austr. tow. eskompt. po 500 zł. . .	850.—	855.—
Gal banku hip. po 200 zł. wpłata 50 prc. .	—.—	—.—
Gal. banku handl. i przem. à 200 zł. wpł. 40 prc.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemsk. à 200 zł. . . .	—.—	—.—
Banku narodowego	952.—	954.—
Kol. naddniest. à 200 zł. w srebr. . . .	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k. .	444.—	446.—
Kol. Ces Elżbiety po 200 zł m k . .	137.25	137.75
Kol. Preszów-Tarn. (węg. część) à 300 zł w sreb	—.—	—.—
Pół. kolei po 1000 zł. w a	1928.—	1932.—
Kol. Kar Ludw. po 200 zł. m k. . . .	237.—	237.25
Lwow.-czern. kol. po 200 zł. w. a. w srebr .	141.—	142.—
Tow. kol. żel państ. po 200 zł. m k. . .	294.50	295.—
Polud. kol. państw. po 200 zł. w a. . .	129.50	130.—
I. Kol. węg. gal. à 200 zł. w srebr.	117.—	118.—
4. Listy zast. losowane, (za 100 zł.		
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5-prc. w srbr. .	96.—	97.—
Gal. zakł. kr. ziem. w Krak. los. w 18 lat 6-prc.	93.—	93.50
„ „ „ „ „ „ 36 „ 6-prc.	89.—	89.50
„ „ „ „ „ „ 36 „ 5 i pół	92.50	93.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 prc. . . .	74.25	74.50
„ „ „ po 5 prc. . . .	85.25	85.75
Gal. banku hipot. po 6 prc.	89.75	90.—
Gal. zakł. kred. włość. po 6 proc. . .	97.75	98.25
Bank. narod. po 5 prc.	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5 i pół prc. . . .	87.—	87.25
„ „ „ po 6 prc.	—.—	—.—
5, Oblig. z prawem pierwszeństwa. (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta à 300 zł. 5-prc. w. a. . .	71.25	71.75
Kol. naddniestrzańska à 300 zł. 5-prc. w. a.	26.50	—.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (węg. część) à 300 zł. 5-prc. w srbr. . . .	—.—	—.—
Kol. póln. po 100 zł. m. k.	95.25	95.75
„ „ „ 100 zł. w. a. . . .	91.75	92.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5 prc. .	—.—	—.—
„ „ „ „ II. emisyi . .	100.—	101.—
„ „ „ „ III. „ . . .	98.90	—.—
Kol. lwow.-czern. jas. IV emisyi à 300 zł. 5-prc. w srebr.	78.—	78.50
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5-prc. w srbr. .	—.—	79.—
6. Losy.		
Inst. kred. dla handlu po 100 zł. w. a. .	163.50	164.—
Clarego po 40 zł. m. k.	26.50	27.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	94.—	95.—
Kelglevicha po 10 zł. m. k.	13.75	14.25
Losy miasta Krakowa	16.25	17.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a. . .	25.50	26.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	27.—	28.
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa . .	14.—	14.50
Salma po 40 zł m k.	33.50	34.—
St. Genois po 40 zł. m. k.	28.50	29.50
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a. .	15.75	16.2[illegible]
Poż. Tryest. po 100 zł. m. k. . . .	109.—	110.—
„ „ „ 50 zł. w. a.	—.—	—.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	—.—	—.—
Windischgrätza po 20 zł. m. k. . . .	20.50	21.50
Weksle (Na 3 miesięcy)		
Amsterdam za 100 zł. hol.	—.—	—.—
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 tal.	—.—	—.—
Frankfurt 100 zł. w. p. n.	54.10	54.15
Hamburg za 100 M. B.	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	111.10	111.[illegible]0
Paryż za 100 fr.	44.20	44.[illegible]0
Kurs złota.		
Dukat ces. mon.	5.25	5.26
„ pel. wagi	—.—	—.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	8.90	8.91
Rossyjski imperyał	—.—	—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	105.55	105.60

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 26. Stycznia 1875.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach . .	70	[illegible]
„ „ „ w srebrze . .	75	30
Losy z 1860 roku	111	—
Akcye banku wiedeńskiego . . .	957	—
„ „ kredytowego . . .	222	—
Londyn 10 funtów szterlingów . . .	111	90
Srebro	105	91
Napoleond'or	8	—
Dukat	—	

DZIENNIK URZĘDOWY.

261 3—3) **Edykt.**

L. 17.341. C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na wezwanie c. k. Sądu krajowego we Wiedniu z dnia 3. Lutego 1874. l. 8923 w sprawie c. k. uprzyw. pow. austryackiego zakładu kredytowego ziemskiego przeciw Jakóbowi Herz Bernstein a względnie przeciw tegoż oświadczonym spadkobiercom — celem zaspokojenia resztującej sumy pożyczkowej 95.597 zł. 32 ct. w srebrze z $5^{7}/_{10}$% odsetkami od dnia 1. Października 1873. biażącemi 1. Października 1873. zapadłej 14 raty amortyzacyjnej w kwocie 3125 zł. z 6% odsetkami zwłoki od dnia 1. Października 1873 bieżącemi w srebrze zapłacić się mającemi, dotychczasowych kosztów sądownie oznaczyć się mających jako też późniejszych kosztów a względnie sumy 2000 zł. do pokrycia takowych przeznaczonej jako też nadwyżki kaucyę tę przewyższających kosztów egzekucyjnych i kosztów zastępstwa, egzekucyjna sprzedaż w drodze publicznej licytacyi dóbr Huta Krzyształowa, Basznia i Reichau na imię Jakóba Herz Bernstein intabulowanych w dwóch terminach, a to: 24. Lutego i 5. Kwietnia 1875. zawsze o godzinie 10. przed południem w tutejszym Sądzie krajowym pod następującemi warunkami przedsięwziętą będzie:

1. Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa tych dóbr 266.000 zł. w srebrze.
2. Na pierwszym i drugim terminie dobra te tylko za cenę szacunkową lub wyżej takowej sprzedane zostaną.
3. Jeżeliby te dobra w powyższych dwóch terminach nad albo przynajmniej za cenę wywołania sprzedane nie zostały, to ustanawia się na ten wypadek na 6. Kwietnia 1875. o godzinie 10. rano termin w celu postawienia lżejszych warunków z tem dołożeniem, że nie jawiący się wierzyciele hipoteczni, jako do większości głosów obecnych przystępujący uważani będą.
4. Przed rozpoczęciem licytacyi ma każdy chęć kupienia mający z wyjątkiem tych wierzycieli hipotecznych, których wierzytelności w pierwszej połowie ceny wywołania pokryte są, jako wadyum 10% ceny wywołania w gotówce lub w papierach państwowych lub w listach zastawnych c. k. uprzyw. powszechnego austryackiego zakładu kredytowego ziemskiego lub też galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego albo też galic. akc. banku hipotecznego lub też w obligacyach indemnizacyjnych, według ostatniego urzędownie notowanego kursu do rąk komisarza sądowego złożyć.

Dla tych, którzyby po 24 Lutego 1874. prawa hipoteczne na wspomnionych dobrach nabyli, ustanawia się kuratora pana adwokata Dr. Horwatha z substytucyą pana adw. Dr. Reicha.

O tem chęć kupienia mających z tem uwiadamia się, że bliższe warunki licytacyi w tutejszo-sądowej registraturze przejrzeć mogą.

Z c. k. Sądu krajowego
Lwów dnia 3. Kwietnia 1874.

(260 3—3) **Ogłoszenie konkursu.**

Nr. 71/pr. Przy departamencie rachunkowym c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie są do obsadzenia:

1. Jedna posada oficyała rachunkowego w X. klasie rangi

2. dwie a ewentualnie trzy posady asystentów rachunkowych w XI. klasie rangi.

Należycie udokumentowane podania, w których wykazać należy znajomość języka niemieckiego i polskiego w mowie i piśmie wniesione być mają do trzech tygodni od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w dzienniku urzędowym licząc, u naczelnika c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

Z Prezydyum c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen.
Bolechów, 19. Stycznia 1875.

(274 3—3) **Edykt.**

L. 14712 W dniu 28. Stycznia 1875. w dniu 25. Lutego 1875 i w dniu 9. Kwietnia 1875 o godzinie 10. rano odbędzie się w tutejszym Sądzie przymusowa publiczna sprzedaż połowy realności pod l. k. 4. rep 28 w Maxymowicach Wojciecha Kempińskiego własna.

Cenę wywołania stanowi połowa wartości szacunkowej rzeczonej realności w kwocie 380 zł. wadyum wynosi 38 zł.

Resztę warunków wolno w tutejszosądowej registraturze przejrzeć.

Z c. k. Sądu powiatowego
[illegible] 1874.

(276 2—3) **Edykt.**

L. 1721 Z powodu zgłoszonej dodatkowo podaniem de praes. 11. Stycznia 1875 l. 1721 do masy rozbiorowej Rudolfa Schwarca pretensyi domu handlowego C. A Grützner w kwocie 898 zł. 31 kr: w. a. odbędzie się dodatkowo stosownie do przepisu §. 123 u. k. termin likwidacyjny dnia 17. Lutego 1875 o godzinie 4. po południu na który wszystkich udział mających pod surowością prawa się wzywa.

Lwów, dnia 16. Stycznia 1875.

(269 2—3) **Konkurs.**

L. 51 Celem obsadzenia posady referenta lasowego przy powiatowej komisyi szacunkowej tutejszego okręgu z diurnum 3. reń. a. w. dziennie rozpisuje się konkurs do 5. Marca 1875.

Ubiegający się o tę posadę ma swe podanie do Prezydyum c. k. Podkomisyi krajowej wystosować, załączyć metrykę urodzenia, świadectwa z wykształcenia w zawodzie leśnictwa i świadectwo, iż petent znajomość języka tutejszo krajowego dokładnie posiada.

Podanie wnieść należy przez c. k. Starostwo, jeżeli petent w publicznej służbie, nie zostaje, w razie zaś przeciwnym przez przełożoną Władzę petenta.

Prezydyum c. k Podkomisyi kraj. pod. gru.
Kraków, dnia 16. Stycznia 1875.

(291 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 924. C. k. Sąd powiatowy podaje do publicznej wiadomości że w skutek odezwy c. k. Sądu obwodowego w Samborze z dnia 31. Grudnia 1873 L. 20483 odbędzie się przymusowa publiczna sprzedaż realności pod Nr. 61 77 w Brześcianach Maryanny Dudiak własnej na rzecz Justy Wawryn na zaspokojenie sumy wexlowej 101 zł. 58 ct. w. a. z 6% odsetkami od dnia 3. Lutego 1865 i kosztów sądowych i egzekucyi w ilości 13 zł. 63 ct. 3 zł. 2 ct. 5 zł. 7 ct. 9 zł. 25 ct. 3 zł. 2 ct. 9 zł. 24 ct. i 5 zł. 31 ct. w. a. pod następującemi warunkami:

1. Realność pod l. k 61 77 rep. 62 w Brześcianach położona sprzedaną będzie przez publiczną licytacyę na dniu 12. Lutego 1875 dniu 26. Lutego 1875 i dniu 12. Marca 1875 każdą razą o godzinie 10. przed południem, odbyć się mającą najwięcej ofiarującemu, z tem jednak dołożeniem, iż przy pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za cenę wywołania lub wyżej przy trzecim zaś za jaką bądź sprzedaną będzie.

2. Realność ta sprzedaje się ryczałtem bez poręczenia za jej objętość.

3. Cena wywołania stanowi się wartość jej szacunkowa w kwocie 635 (sześćset trzydzieści pięć) zł. w. a.

4. Każdy chęć kupienia mający winien jest złożyć do rąk komisyi licytacyjnej jako wadyum przed rozpoczęciem licytacyi 10% ceny wywołania t. j. 63 zł. 50 ct. w gotówce które od nabywcy zatrzymanem, reszcie licytantom zaś przez komisię licytacyjną zwróconem zostanie.

5. Kupiciel obowiązanym będzie w 30. dni po prawomocnem zatwierdzeniu aktu licytacyi, złożyć całą cenę kupna do depozytu sądowego rozumie się z wrachowaniem złożonego wadium, poczem mu dekret własności wydany i na żądanie i własny koszt fizyczne posiadadnie kupionej realności oddanem będzie.

6. Wszelkie podatki od dnia posiadania fizycznego bieżące tudzież należytość za przeniesienie własności poniesie kupujący bez żadnego regresu z własnych funduszów.

7. W razie gdyby kupiciel któregokolwiek warunku, a w szczególności punktu 5. niedotrzymał, w takim razie wadium jego na rzecz wierzycieli przepadnie i na koszt i niebezpieczeństwo jego rozpisaną zostanie relicytacya w jednym tylko terminie na której realność ta za jaką bądź cenę najwięcej ofiarującemu sprzedaną zostanie.

8. Celem powzięcia wiadomości co do przedmiotu sprzedać się mającego odseła się chęć kupienia mających do sądowej registratury, gdzie opisanie jej przejrzeć lub w odpisie podnieść można, co do płaconych podatków zaś odseła się chęć kupienia mających do c. k. urzędu podatkowego w Starem mieście.

Z c. k. Sądu powiatowego.
Starasól, 20. Września 1874.

(275 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 40720 W celu zabezpieczenia wykonania budowli konserwacyjnych w latach 1875, 1876 i 1877 na gościńcach państwowych w okręgu budowniczym krakowskim odbędzie się na dniu 28. Stycznia 1875 o godzinie 12. w południe w c. k. Starostwie w Krakowie licytacya przez pisemne oferty.

Cena fiskalna robót wykonać się mających w r. 1875 wynosi ogółem 4389 zł. 99½ ct.

Warunki budowy przeglądać można w rzeczonem Starostwie, dokąd także oferty zaopatrzone w 5% wadyum, w pierwszym terminie wniesione być mają.

Oferty nie ułożone według przepisów lub też spóźnione, nie będą uwzględnione.

Lwów, dnia 3. Stycznia 1875.

(253 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 13 Jego Ekscellencya Pan Prezydent c. k. wyższego sądu krajowego mianował na mocy §. 301 post. kar. dla pierwszej kadencyi zwyczajnej posiedzeń sądów przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnopolu na rok 1875 przewodniczącym Trybunału sądów przysięgłych c. k. radcę sądu krajowego Dr. Izydora Pasławskiego zastępcami przdwodniczącego radców c. k. sądu krajowego przy tutejszym c. k. sądzie Jana Strumieńskiego, Alojzego Uhla i Józefa Doboszyńskiego.

Posiedzenie tej kadencyi sądów przysięgłych rozpoczną się dnia 10. Marca 1875 o 9. godzinie przedpołudniem.

Prezydyum c. k. sądu obwodowego
Tarnopol 20. Stycznia 1875.

Doniesienia prywatne.

[271 2—3]

ОБВѢЩЕНІЕ КОНКУРСА.

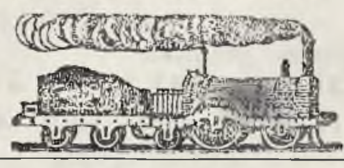
На три (3) стипендіи для правниковъ по 105 зл. а. к. рочно зъ фундаціи б. п. Каролины Глинецкой, начавши съ рокомъ школьнымъ 1874/75.

Желаючи одну зъ тыхъ стипендій получити, должны прошенія свои найдальше до 8. (20 лат.) Февруара 1875 посредствомъ университетскихъ властей до ставропигійского Института въ Львовѣ внести, а заразомъ выказати ся:

1. Свидѣтельствомъ Крещенія, що належатъ до гр. к. церкви;
2. Свидѣтельствомъ, правственности що обовязки своего обряда точно исполняютъ;
3. Свидѣтельствомъ убожества, що стипендійной поддержки потребуютъ;
4. Свидѣтельствами школьними, що на выдѣлъ правничій суть принятими, и якъ въ наукахъ успѣваютъ, именно же:
5. Убѣгателѣ изъ другого года должни виказати ся, що кольоквія хорошо отбыли, а убѣгателѣ изъ III. и IV. года, що хорошо статскій испитъ сложили.

Отъ Института Ставропигійского.
Львовъ, дня 7. (19.) Януарія 1875.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.



OGŁOSZENIE.

Z dniem 1. Stycznia 1875 r. wchodzi w użycie dodatek II. do regulaminu i taryfy z dnia 1. Grudnia 1874 r. dla transportu towarów pospiesznych i zwyczajnych w ruchu towarowym austr. galic. północno-rosyjskim.

Dodatek ten obejmuje zmienioną od tego czasu klasyfikacyę towarów, zmienione ceny frachtowe istniejącej taryfy, ceny taryfowe dla stacyi kolei Bałtyckiej nowo do ruchu towarowego przypuszczonych Narwa i Reval, taryfę zaprowadzoną z dniem 15. Marca (27. marca) 1874 r. dla transportu cukru, jakoteż indeks kilometrowy dla tegoż ruchu.

We Lwowie w Grudniu 1874.

(270 3—3) **Dyrekcya ruchu.**

Piękny a nie drogi

majątek w okolicach Mościsk

jest do sprzedania; roli 245 morgów, łąk 15 morgów, a krzaków 40 morgów; propinacya 300 złr.; budynki w dobrym stanie; gleba czarnoziem. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Dzidowskiego we Lwowie, l. 2, ul. Kościuszki.
(294 1—2)

(183 3—?)

WINO szampańskie

główny skład F. A. Gratien w Epernay, mała paczka zawierająca 12 flaszek z opłatą cła 1 złr. 40 ct. lub bez opłaty cła: 1 złr. 20 ct. w. a, u

A. FLOCH,
WIEDEŃ, Bäckerstrasse 8.

Cis (Taxus baccata, Eibenbaum)

nasienia takowego łut po 40 centów, kilkoletnie sadzonki sztukę po 12 centów, 6 do 10 calowe **drzewo na forniery** stolarskie, tokarskie albo snycerskie roboty, nabyć można za pośrednictwem Wgo Adolfa Reida w Tarnowie.
(306 1—2)

Opróżnione posady

w rozmaitych zawodach wskazuje odwrotnie za przesyłką jeden zł. franco.

Central-Versorgungs-Bureau „Nordstern“
Breslau, Reuschestrasse 20.

NB. Nadawcom posad wykazuje się stosowne osobistości **bezpłatnie**
266 1—15

W chęci rozszerzenia od lat trzech istniejącej

Kopalni nafty

ograniczonej na jeden szyb, z którego dochód w ostatnich dwóch latach 1.300 złr. wynosił, **poszukuje** się **spólnika** albo **spólników,** w możności będących dysponować kapitałem w kwocie 6 do 8.000 złr., którego część na sprawienie maszyny parowej i odpowiedniego tejże przyrządu do wiercenia użytą być ma.

Natomiast jest **do sprzedania ręczny przyrząd wiertniczy** (dłuta, obciążnik, nożyce, sztangi i t. d.), z fabryki messendorfskiej, oraz pewna ilość **rur stalowych.**

Bliższe szczegóły udzieli na żądanie listownie (franko) albo osobiście Wny Adolf Reid w Tarnowie.
(306 1—2)

(4186 3—6)

GIESSHÜBLER

najczyściejszy alkaliczny zdrój kwaśny.

Skutkuje szczególnie w słabościach gardłowych, kokluszach u dzieci, kwasu i kurczach żołądka, chronicznych katarach organów oddechu, chronicznych katarach pęcherza i jest wyborny iorzeźwiający napój w każdym czasie. Z porady lekarskiej używa się wodę tę wpowyższych słabościach z ciepłem mlekiem lub także bez mleka, a we wszystkich większych miastach, gdzie jest brak dobrej wody do picia, służy ona jako napój do stołu.

Rozsyła się tylko we flaszkach. Broszurki, cenniki i t. d. udziela gratis *właściciel:*

Henryk Mattoni, w Karlsbadzie (w Czechach).

Składy:* Wiedeń, *Maximilianstrasse 5, Tuchlauben 14.

Wysoką wartość dla cierpiących na płuca, serce i nerwy ma

LIEBIGA KUMYS-EXTRACT.

Ocalenie, tudzież siły moje zawdzięczam pańskiemu wybornemu Kumys. Niemając zazwyczaj apetytu, zamawiam niniejszem (następuje obstalunek). Zauważać należy, że od lat 10 cierpię na żołądek a pański Kumys bardzo zbawiennie u mnie działa.
Franciszek Rohr.

Wypotrzebowawszy 20 flaszek pańskiego Kumys-Extraktu, czuję się odtąd o wiele zdrowszym i proszę znów (obstalunek).
E. Hüttig.

Pański Kumys-Extrakt pomógł bardzo mojej żonie; ona ma się obecnie o wiele lepiej a po użyciu 3 flaszeczek uzyskała pokrzepiający sen i apetyt. Proszę mi przeto przesłać (obstalunek).
W. Diesbach
właściciel drukarni.

Upraszam o przesłanie mi 12 flakonów. Jeśli mi takowe tę samą ulgę sprawią, jak poprzednie 4 flakony, natenczas żadne pióro nie potrafi opisać rzeczywistego cudu tego.
J. T. Wendschuh
fabrykant.

Pański Extrakt okazał się przy pierwszych sześciu flaszkach, tak zbawienny i doskonały, że nieznachodzę słów by panu podziękować. W interesie cierpiącej ludzkości proszę pana wszystko możliwe użyć, by jak najwięcej cierpiących korzystać mogło z tego dobrodziejstwa.
S. Lowinsky.

Broszurę Dra Weil udziela się gratis i franco.
90 1-?.)

Cena jednego flakonu wraz z opakowaniem 1 zł. w. a. Paczki zawierają nie mniej jak 4 flaszek.
Przy zamówieniach należy przesłać oraz należytość, ponieważ pobranie pocztowe do Austro-Węgier niema miejsca.

General-Depot von Liebig's Kumys-Extract
Berlin, Friedrich-strasse 196.

NB. Lekarze naszego zakładu gotowi są każdą razą, otrzymawszy sprawozdanie kuracyjne, udzielać dotyczącym chorym szczegółowej informacyi, bez pretensyi na honoraryum. — W interesie Publiczności jesteśmy gotowi oddać skład nasz pojedyńczym, dobrze znanym firmom.

C. k. upr. gal. kolej Karola-Ludwika.

Rozpisanie ofert.

Dostawa następujących materyałów na rok 1875. rozdaną będzie w drodze ofert:

a.

około 200 cetn. cłow. zupełnie odstałego pokostu lnianego w najlepszym gatunku;
„ 60 „ „ białej terpentyny:
„ 80—300 „ „ czystego, odstałego łoju, lanego w krążkach lub też w beczkach;
„ 300 „ „ oczyszczonych szmat;
„ 30 000 stóp kub. suchych węgli, wypalonych z miękkiego drzewa, w wielkich kawałach, z tych:
„ 4.000 stóp kub. loco magazyn mat w Krakowie;
„ 9.000 „ „ „ „ „ w Przemyślu;
„ 17 000 „ „ „ „ „ we Lwowie;
„ 200 cetn. cłowych gipsu;
„ 30 „ „ kutych gwoździ szyftowych z okrągłemi główkami z najlepszego żelaza:

7″	8″	9″	10″	11″owe
80	120	160	200	240 fnt. cłow. po 1000 sztuk;

„ 400.000 sztuk kutych bretnali z okrągłemi główkami w najlepszym gatunku:

3″	3½″	4″	4½″	5″	5½″	6″owe
15	18	20	30	40	50	60 fnt. cłow. po 1000 szt.

„ 200.000 sztuk kutych gontali w najlepszym gatunku: 2½″ i 2¾″ długich;
„ 250.000 sztuk kutych gwoździ kartaczowych o główkach płasko-okrągłych w najlepszym gatunku: ¾″ i 1″ długich;
„ 50.000 sztuk gwoździ sztokatorowych w najlepszym gat.: 4/4″ i 5/4″ długich;
„ 300.000 sztuk gwoździ zamkowych w najlepszym gatunku:

4/4″	i	6/4″ długich,
2½″	i	3½″ fnt. cłowych po 1000 sztuk;

b.

„ 80 cetn. cłow. przędziwa konopnego, czysto wyczesanego a przytem miękkiego i długiego;
„ 500 cetn cłow. wyczyszczonych pakuł konopnych;
„ 30 „ „ sznurkowych gnotów do smarowania osi w najlepszym gatunku;
„ 20.000 sztuk mioteł długich;
„ 1.000 „ „ krótkich z drzewcem do trzymania;
„ 600 wiedeń. łokci pasów konopnych, 1½″ do 3″ szerokich;
„ 10.000 stóp cur. linki do sygnałów 4½″ do 5‴ grubych;

b.

około 15 cetn. cłow. lin konopnych rozmaitej szerokości i grubości;
„ 6 cetn. cłow. powrozów i postronków;
„ 10 „ „ szpagatu do plombowania kręconego na miedzianym drucie, grubości wedle oznaczenia;
„ 800 kłębków mocnego, podwójnie kręconego szpagatu;
„ 400 „ średniomocnego „ „ „
„ 4 cetn. cłow. szpagatu zwyczajnego;
„ 60 „ „ „ do szycia;
„ 5 „ sznurków do dychtowania i kłaków konopn.;
„ 800 wied. łokci płótna nie bielonego;
„ 3 000 „ „ „ zgrzebnego do pakowania;
„ 300 „ „ drelichu na meble w paski;
„ 400 „ „ „ surowego szarego;
„ 200.000 sztuk gontów;

c.

„ 16 cetn. cłow. papendeklu;
„ 40 ryz papieru do pakowania;
„ 40 „ na koperty;
„ 100 sztuk koszyków z pasami do noszenia;
„ 4 cetn. cłow., około 16.000 wied. łokci, płaskich knotów do nafty i okrągłych knotów do oleju;
„ 2.000 sztuk okrągłych, rozciętych knotów do nafty;
„ 400 „ szczotek do zamiatenia;
„ 200 „ „ do prochu;
„ 500 „ „ do froterowania posadzki ze słomy ryżowej;
„ 50 „ „ czyszczenia rzeczy;
„ 600 „ pędzli ze szczeciny Nr. 1. 2. 3. 4. i 5.;
„ 50 „ „ szeroko płaskich do fladrowania;
„ 150 „ „ malarskich.

Opieczętowane, w marki stemplowe i napisem: „oferta na dostawę materyałów“ zaopatrzone oferty przyjmowane będą w Dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie aż do 15. lutego 1875. do 12. godziny w południe.

Nieopieczętowane i nieostemplowane: albo też po oznaczonym terminie nadesłane oferty nie będą uwzględnione. Dalsze datyczące szczegóły wskazują ogólne warunki dostawy, które przejrzeć można w oddziale mater. Dyrekcyi ruchu, jakoteż w magazynach materyał. we Lwowie, Przemyślu i Krakowie.

Lwów dnia 18. Stycznia 1875.

Dyrekcya ruchu.